Nr 145 Kraków, Czwartek dnia 27 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie. złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Z odnoszeniem ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych abonentów o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Miesięcznie	1 złr. 35 ct.	Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	4 „ —	Kwartalnie	5 „ —
Do końca roku	8 „ —	Do końca roku	10 „ —

Kto z nowych prenumeratorów złoży przedpłatę do końca roku, tj. półroczną, ten początek powieści **„Jan Wilk“** *(2 i ½ tomu) otrzyma* **całkiem bezpłatnie.** *Abonenci kwartalni dopłacają za nią 40 ct., a zaś miesięczni 80 ct. Egzemplarzy zapasowych jest ledwie 65, więc tylko ci mogą z nich korzystać, którzy prędko się zgłoszą.*

Awantury w parlamencie włoskim.

Posiedzenie parlamentu w Rzymie dnia 24 bm. miało przebieg arcyburzliwy.

O godz. 6-ej wieczorem deputowany Bovio wstaje i prosi o głos. Prezydent dzwoni i pyta: — W jakim celu? Bovio: — Pragnę dowiedzieć się, czy tu w tej Izbie obecnym jest wyzyskiwacz, czy też oszczerca. (Głos: Oskarżyciel, czy oskarżony!) Nie, na obu ciąży oskarżenie, a sumienie mówi mi, że pomyślność kraju wymaga, aby ta sprawa wyjaśnioną została. Cavallotti prosi o głos. Prezydent: — Nie mogę go panu udzielić. Cavallotti: — Żądanie Bovia dotyczy mojej osoby... Prezydent: — Wszak nie wymieniono pańskiego nazwiska. Cavallotti: — Nie znajdujemy się przecież na księżycu. Każdy wie, że Bovio miał na myśli mnie i Crispiego. Bovio: — Tak, to prawda! Cavallotti: A zatem mam prawo mówienia. Prezydent: — Nie masz go pan wcale! Cavallotti chce dalej mówić. Wśród wzrastającego hałasu prezydent usiłuje utrzymać swą powagę, zawiązuje się jednak między nim a przewódcą krańcowej lewicy żarliwa sprzeczka. Gdy wreszcie i to nic nie pomaga, chwyta kapelusz i przerywa posiedzenie.

Po kilku minutach posiedzenie na nowo otwarte, a sekretarz odczytuje żądanie Bovia: „Czy minister-prezydent decyduje się lub nie, odpowiedzieć na jego pytanie?“ Cavallotti znowu prosi o głos:—Wypowiem rzecz krótko — rzecze — czekam jedynie, aby spokój zapanował w Izbie. (Szepty, szemranie). Cavallotti poczyna mówić podniesionym głosem: — Moje oczekiwanie jest słuszne. Dwóch jedynie tylko ludzi w tej, tak poważnej chwili, ma prawo do zwrócenia na siebie sumiennej uwagi tej Izby: Franciszek Crispi i ja. (Szemranie i hałas.) Mój przyjaciel Bovio ma słuszność. Żaden parlament w ucywilizowanym świecie nie pozostawiłby bez wyjaśnienia moralnego pytania, które, jak zmora uginata nam piersi. Od 22 lat jestem tu na ustugach ludu, zagadkowe pytanie Bovia: „wyzyskiwacz, czy oszczerca“ przyjmuję chętnie. oczekując w tej tu Izbie na sąd prawdy ze spokojnem sumieniem, ponieważ nie poczuwam się do żadnej winy. (Wiele głosów: Nie czekaj pan na nic.) Wówczas z prawą ręką, położoną na sercu a z lewą, podniesioną do góry, oświadcza Cavallotti: — Staję tu, aby w każdej formie, jakiej kto zażąda dowieść, że wszystko, co powiedziałem o Crispim, na mój honor, jako człowieka i trybuna ludu, jest szczerą prawdą“. (Głosy większości usiłują mu przerwać.) Wiem dobrze — woła Cavallotti, — że od dawien dawna utraciliście poczucie wstydu! (Straszliwy hałas!) Prezydent przerywa posiedzenie.

Skoro po raz trzeci zostało otwarte, Crispi zabiera głos i wypowiada z obliczonym spokojem następne wyrazy: — „Bezwarunkowo odpieram dopytywania się o moją uczciwość!“ (Nieśmiałe oznaki zadowolenia na kilku ławkach). Wśród grobowego milczenia odpowiada Bovio, że jego domaganie się ma za cel konieczność oczyszczenia atmosfery tej Izby. Tem gorzej jednak dla tych, którzy jego pytania nie rozumieją. Prezydent zamyka posiedzenie. Cavallotti woła po trzykroć: — On ucieka! — Skrajna lewica opuszcza salę i z oznakami zadowolenia przyłącza się do Cavallotti'ego.

W tem miejscu zaznaczyć musimy, że już poprzednio we wstępnym artykule, wypowiedzieliśmy nasze zdanie co do przyczyn, jakie skłaniają króla, do utrzymania Crispiego jako ministra. Zdanie nasze popiera i *Opinione*, wyrażając się w ten sposób:

„Upadek Crispiego postawiłby kraj w obecnych okolicznościach w wielce smutnem położeniu, z którego za jakąkolwiek cenę czy to przez Crispiego, czy bez niego, wydobyćby się musiał. Zwycięztwo przypadłoby najniespokojniejszym żywiołom, dlatego też większość mimo pism oskarżających, chociaż są podpisane przez Cavallottiego a właściwie dla tego samego i ze względu na kraj nie zrzecze się zamiaru utrzymania Crispiego“.

Tribuna pod d. 24 b. m. ogłosiła list p. Rattazzi, byłego ministra królewskiego dworu następnej treści:

„Odpieram oskarżenie, jakobym ja, położone we mnie zaufanie J. Królewskiej Mości, kiedykolwiek zdradził. Rozumiałem doskonale włożone na mnie obowiązki i wiem również, że w ściśle konstytucyjnem państwie, między koroną a jej doradcami zachodzące stosunki, opierają się na pewnym szeregu aktów urzędowych, których ujawnienie pozostawia się dalszej przyszłości. I dlatego nie pisałem i nie mówiłem nic takiego, do czegobym nie był upoważnionym przez odpowiedzialne ministerjum. Co zaś do odznaczenia Herza, które rzeczywiście przeszło do publicznej wiadomości, to nie stało się to skutkiem nadużycia zaufania, lecz opiera się na legalnym i prawomocnym akcie Rudiniego z d. 4 czerwca 1893 r. Rudiniego wyrazy stały się publiczną własnością (wyjaśnienia komisji siedmiu), i jeżeli w poczuciu legalności kiedykolwiek przy jakiej sposobności wyjaśnienia Rudiniego potwierdziłem, nie ma nikt prawa wnosić skargi przeciwko mnie. Uczyniłem to, co nakazuje obowiązek każdemu uczciwemu człowiekowi i potrafię we właściwem miejscu upomnieć się o to“.

Słowa te, acz w dyplomatyczną formę ujęte, potwierdzają w zupełności oskarżenie Cavallottiego, ten bowiem w sprawie Herza powołuje się także na Rudiniego. Skoro teraz i Rattazzi do nich się przyłącza, więc jakiem czołem może Crispi twierdzić publicznie, że jest niewinny i że Cavallotti go oczernia?

Wypadki w Macedonji.

Brak jeszcze autentycznych wiadomości co do wypadków w Macedonji, ogłoszone zaś dotąd, są tylko pogłoskami. Potwierdza się jedynie wiadomość o bitwie pod Kratowo, która w początkach bardzo pomyślna dla powstańców, zakończyła się dla nich fatalnie. Wszelkie stosunki na granicy zerwane, a komunikacja niemożliwa.

Pewnem jest to tylko, że powstańcy pojedynczo przekradają się w lasy przez rzadkie posterunki, gdyż z rozmaitych powodów dotąd unikano ściągania większych sił militarnych. Liczbę osób, które się w ten sposób przekradły, podają od 400 do 500. Z okręgów Kotschan, Kratowo, Kitszewo, mnóstwo przyłącza się do powstania, już to skutkiem niedołęztwa zarządu tychże, już to skutkiem podmowy wysyłanych emisarjuszów. Powstańcy po większej części są uzbrojeni w karabiny systemu Martini, co się tłómaczyć daje udziałem w ruchu wiejskich straży tureckich. Wiadomość o powstaniu wywołała wielkie poruszenie na południowej granicy Bułgarji. Mieszkańcy Küstedil składają stosunkowo znaczne sumy w komitecie macedońskim. W stolicy spokojnie, tylko wewnątrz kraju ruch niezwykły. Czytelników nadzwyczajnych dodatków do gazet, otaczają grupy ciekawych a przy redakcjach stają zbite tłumy, złożone z rodzin, których członkowie przyłączyli się do zastępów powstańczych. Jakie przybierze rozmiary powstanie, dotąd nie wiadomo. W miarę wzmocnienia straży granicznych z obu stron, przejście powstańców coraz bardziej będzie utrudnione i wtedy jedynie przedzieranie się siłą będzie możliwe.

Komitet macedoński odbywa narady, lecz dotąd nie powziął stanowczego postanowienia. Odezwy w gazetach, rozlepywane w ulicach, żądają poparcia. Przewódcy dotąd nie zajęli określonego stanowiska, co tłómaczy zbyt wczesny jeszcze ruch powstańczy. Ani dyplomatyczne kroki ani przedstawienia, dotąd nie nastąpiły, jedynie tylko ze strony komisarzy posypały się uspakajające zapewnienia. W jednym z nadzwyczajnych dodatków gazeciarskich, umieszczono wiadomość, że w Monastyrze i Wardarthale utworzyły się znaczne oddziały powstańcze, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że jeszcze przed czterema dniami panował tam spokój zupełny.

Wszystkie powyższe szczegóły powtórzyliśmy według depesz, które w ciągu ostatniej doby przyszły z Zofji do Wiednia.

Znaczenie kolei sybiryjskiej.

Birżew. Wiedom. tak piszą pod adresem Anglji:

„Droga transsyberyjska — to lądowy kanał Suezki, to przedsięwzięcie wszechświatowe cywilizacyjno-ekonomiczne, które zapewni ludom obu półkól świata największe dobrodziejstwa duchowe i materjalne. Do słów powyższych nie pobudzają nas chełpliwość narodowa lub zaślepiona duma rosyjska, lecz pojęcia i przekonania ludów Europy zachodniej i Ameryki północnej, które powitały radośnie manifest cesarski, nakazujący budowę kolei żelaznej, przecinającej Syberję. Ludy te oceniają zawczasu wszechstronne i doniosłe znaczenie połączenia za pośrednictwem kolei żelaznej wybrzeży Atlantyckich z wybrzeżem oceanu Spokojnego. Tylko Anglja, która kiedyś intrygowała w Kairze i Konstantynopolu przeciwko udzieleniu Lesepsowi koncesji na przekopanie kanału Suezkiego, z zawiścią krótkowidza spogląda na postęp budowy kolei transsyberyjskiej i gotowaby uczynić wszystko, żeby przedsięwzięcie to zostało urzeczywistnione w warunkach jak najgorszych. Kanał Suezki wydawał się Anglji groźbą dla władztwa jej w Indjach i dopiero później przekonała się, że pod względem handlowym i politycznym kanał ów przyniósł jej więcej, niż twórczyni kanału — Francji. Dzisiaj w obawie o swoje interesy na odległym wschodzie, Anglicy starają się przeszkodzić budowie drogi syberyjskiej i doprowadzeniu jej do portu, zawsze otwartego dla żeglugi. Słyszymy o interpelacjach, podpowiedzianych przez sam rząd; drukują się artykuły zastraszające Rosję, a dyplomacja angielska stara się na wszelkie sposoby przeszkodzić porozumieniu Rosji z Chinami lub Koreą w sprawie ułatwień w przeprowadzeniu zadania o wszechświatowej doniosłości eko-

nomicznej. Wszakże wszystko to może jedynie utrwalić w sercach rosyjskich te uczucia nieprzyjazne, na jakie Anglja zasłużyła już dawniej i bynajmniej nie powstrzyma sprawy całej. Rosja, silna przeświadczeniem o wielkości celów, do jakich dąży w Azji, poparta współczuciem wszystkich innych narodów ucywilizowanych, osiągnie owe cele w warunkach, jakie w chwili danej uzna za najlepsze i nie będzie się liczyła wcale z tem, co mogą mówić w parlamencie angielskim i bez względu na intrygi dyplomacji wielko-brytańskiej".

Z KRAJU.

Bochnia d. 23 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W niedzielę odbyło się w Bochni w sali szkoły żeńskiej walne zgromadzenie oddziału bocheńskiego Towarzystwa pedagogicznego. Prezes Towarzystwa, dr Serafiński, burmistrz bocheński, powitał zebranych, a przedstawiwszy cel Towarzystwa pedagogicznego, którym są: praca nad rozwojem wychowania, krzewienie zdrowej narodowej oświaty i pomoc wzajemna, o ile to być może — zachęcił zebranych do większego i solidarnego popierania prac Towarzystwa. Ze sprawozdania z czynności zarządu za rok ubiegły, odczytanego przez p. Kępę, sekretarza oddziału, dowiadujemy się, że zarząd urządził „Jasełka" przedstawione w grudniu w Bochni, zajął się utworzeniem funduszu na bursę dla synów nauczycieli, na który to cel obracał wszystkie dochody, urządzał wreszcie konferencje pedagogiczne, na których omawiane były ważne sprawy z dziedziny wychowania. Następnie wywiązała się żywa dyskusja w sprawie zmiany statutu Towarzystwa pedagogicznego. Uchwalono dążyć do zmian tego statutu w wytkniętych punktach i w tym celu wnieść petycję do zarządu centralnego Towarzystwa pedagogicznego, a inne oddziały uwiadomić o tym kroku, aby tę ważną sprawę przyspieszyć, od tego bowiem, jak dowodzono, zależeć będzie żywotność Towarzystwa. Następnie obradowano nad wnioskiem zarządu, aby w celu stałego zasilania funduszu bursowego dla synów nauczycieli, uchwalić rodzaj dobrowolnego podatku, któryby wszyscy członkowie w kwocie 10 centów składać mieli miesięcznie. Sprawę tę uchwalono poruszyć jeszcze po konferencji okręgowej nauczycielskiej. Wreszcie uchwalono czynić starania o polepszenie bytu nauczycielom, poczem na wniosek p. Pałki wyrażono zarządowi podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa.

Przewodniczący zamykając posiedzenie, zaprosił obecnych na pogadankę pedagogiczną, jaka się ma odbyć wieczorem na temat wygłoszonego przez inspektora szkolnego, p. Józefa Szafrana, odczytu: „Kształcenie poczucia obowiązku, jako jedno z zadań nauki szkolnej". Dochód z tego odczytu przeznaczony na fundusz bursowy.

JAPONJA DZISIEJSZA.

(Ciąg dalszy).

Przemysł.

Średnia płaca w obu stolicach (Tokjo i Kjoto) oraz w najruchliwszem mieście przemysłowem (Osaka) są nieco wyższe. Obliczając na monetę tutejszą, robotnik pobiera:

mechanik	90—110 cnt.
dekoratorzy, rzeźbiarze, dozorcy robót, robotnicy pierwszorzędni	50 — 60 „
robotnicy wyborowi, specjaliści	25 — 30 „
robotnik przeciętny (tkacze)	20 — 25 „
zwykły robotnik	15 — 20 „

Płaca kobiet o wiele gorzej się przedstawia:

Najlepiej stosunkowo płatne są robotnice trudniące się haftem i malowaniem; za dzień pracy biorą około 25 cnt.; robotnice w fabrykach, przędzalniach i t. p. otrzymują po 12—15 cnt. dziennie. Małe dziewczęta pomagające w warstatach i fabrykach dostają zaledwie po 5 cnt.

Podobnie nizkich cen nie ma w żadnym innym kraju na świecie. Stanowią one $^1/_6$ cen amerykańskich, $^1/_5$ angielskich, $^1/_4$ francuskich i $^1/_3$ niemieckich. W stosunkach europejskich cena robotnika niemieckiego uważana jest za najniższą, a jednak w porównaniu z japońskim jest trzy razy wyższą.

Ta właśnie tania cena robotnika stanowi ważną kwestją w handlu i przemyśle międzynarodowym. Jeżeli utrzyma się przez czas dłuższy, to Japonja stanowczo wyprze na Wschodzie przemysł europejski, który skutkiem drogiej pracy nie będzie mógł wytrzymać konkurencji.

Węgiel w Japonji jest niedrogi. Dotychczas sprowadzano go przeważnie z Formozy, skąd transport nie wiele kosztuje. Kopalnie węgla na Formozie są jedną z głównych przyczyn, dla których Japonja stara się tę wyspę przyłączyć do swego kraju. (Już ją przyłączyła).

Taniość i łatwość środków transportowych przyczynia się również do rozwoju przemysłu japońskiego i do fabrykowania wyrobów po taniej cenie.

Pierwsze fabryki, jak to już zaznaczyliśmy, stworzył rząd japoński: gdy działalność ich utrwaliła się na silnych podstawach, odstąpił je towarzystwom i spółkom prywatnym; to samo stało się i z kopalniami znajdującemi się przeważnie w rękach prywatnych.

Najszybciej ze wszystkich gałęzi przemysłu japońskiego rozwija się fabrykacja wyrobów bawełnianych. Dziesięć lat temu rządowy sprawozdawca niemiecki złożył raport, w którym między innemi oświadczył, że przemysł bawełniany nie ma w Japonji danych do rozwoju i że fabryki tego rodzaju nie prędko powstają, a głównie z powodu braku odpowiedniego robotnika.

W r. 1888 kłam temu raportowi zadało 76.000 krosien parowych, dniem i nocą czynnych. W r. 1894 fabryki bawełniane szeroko rozwinięte stanowią już całe dzielnice miast przemysłowych. W fabryce Kanegafuczi pracuje 4.800 ludzi, podzielonych na partje, pracujących po 12 godzin tak, że praca ani na chwilę nie bywa przerywaną. Zarząd tej fabryki zbudował w pobliżu domy dla robotników i dostarcza im żywności za tanią cenę.

Przędzalnie w Osaka urządzone w ten sam sposób, posługują się wyborowemi maszynami angielskiemi, rozwijają się pomyślnie, przynoszą znaczne dochody i ciągle zakładają filje w ludniejszych miastach.

Przedsiębiorcy fabryczni starają się wszędzie wyzyskać taniość robotnika; zbyt na swe towary znajdują łatwy, dzięki bowiem nizkim cenom nie tylko nie dopuszczają do kraju wyrobów europejskich, ale nawet zaczynają przeważnie konkurować w Azji i w Ameryce, chociaż dotychczas w bardzo skromnych rozmiarach.

Jakiego stopnia rozwoju dosięgnie przemysł bawełniany japoński? czy w przyszłości, postępując tak szybko, jak obecnie, stanie się rywalem przemysłu europejskiego?...

Na pytania te trudno odpowiedzieć. Dotychczas fabryki japońskie, rozwijające się z gorączkowym niemal pospiechem, nie wystarczają jeszcze na potrzeby wewnętrzne. Wywóz po za granice kraju, objawiający się coraz silniej i wytwarzający konkurencję dla handlu europejskiego nie jest jeszcze zastraszającym.

Co będzie w przyszłości, nie wiadomo. To jednak pewne, że gdyby cena robotnika japońskiego utrzymała się na tym poziomie, na jakim obecnie się znajduje, to wobec łatwych środków transportowych, rywalizacja fabryk europejskich stałaby się wprost niemożebną.

Trudno jednak przypuścić, aby robotnik japoński wiecznie pozwolił się tak wyzyskiwać, jak jest wyzyskiwanym obecnie.

Skromność potrzeb i wymagań, obywanie się byle czem, zadawalanie się zarobkiem wystarczającym zaledwie na pokrycie najpierwszych potrzeb życia codziennego; oto najgroźniejsze objawy ze strony Japonji, mogące budzić obawy w handlu i przemyśle europejskim.

Bądź co bądź jednak, gdyby nawet produkcja wyrobów bawełnianych wzmogła się w Japonji do tego stopnia, żeby część wytworów potrzeba było wywozić, to i tak jeszcze Europa nie ujrzy się w tej gałęzi zachwianą, bo Japonja będzie mogła rozwinąć swą działalność jedynie w Chinach. Już Indje z fabrykami angielskiemi, zorganizowanemi na sposób europejski, a posługującemi się robotnikiem krajowym, dla towarów japońskich są nieprzystępne.

Co do stosunków wewnętrznych, dotyczących potrzeb kraju, najlepiej wyświetlają je cyfry następujące: w r. 1882 zużyto w Japonji 37 miljonów kilogramów tkanin bawełnianych, częścią wyrobionych na miejscu, częścią zaś sprowadzonych z Europy. W dziewięć lat później, t. j. w roku 1891, cyfra powyższa wzmogła się już do 55 miljonów. Od tego czasu wzrasta ciągle.

Równocześnie wzrasta ilość fabryk krajowych; ale z drugiej strony trzeba i to wziąć pod uwagę, że w ciągu lat ostatnich Japończycy mając łatwość nabycia towaru, spotrzebowują coraz więcej ubrań, oraz że ludność japońska również się wzmaga.

Dawniej Japończyk kupował ubranie jedwabne, płacił za nie drogo, lecz nosił je lata całe, i nieraz w spadku dzieciom swym pozostawiał. Obecnie korzystając z cen niskich, ubiera się w bawełnę, jedwab zaś bywa wywożonym do Europy i Ameryki w stanie surowym lub w przeróbce.

Trzydzieści pięć przędzalń japońskich, zatrudniających 5.739 mężczyzn i 16.879 kobiet, czyli razem 22.618 robotników, tworzy syndykat potężny, korzystający z braku praw, opiekujących się pracą kobiet i małoletnich.

Nieraz zdarzało mi się widzieć dziewczęta ośmio lub dziewięcioletnie, drobne, szczupłe, niewiększe od naszych dzieci sześcioletnich, pracujące po dwanaście godzin dziennie!...

Prawo japońskie nakazuje wprawdzie istotom tym uczęszczać do szkoły, a nie do fabryki; prasa narzeka głośno, — wszystkie jednak te skargi dotychczas nie znalazły należytego odgłosu!...

Łagodność i rezygnacja, wrodzona Japończykom, pozwala przedsiębiorcom i właścicielom fabryk na zorganizowanie systemu, oddającego robotników na łaskę i niełaskę kierownika fabryki.

Żadna przędzalnia nie przyjmuje robotnika bez odpowiedniego poświadczenia piśmiennego, wydanego przez fabrykę, w której tenże robotnik poprzednio pracował.

Gdy robotnik obezna się już cokolwiek z pracą fabryczną, natychmiast bywa wydalonym, aby nie żądał większej zapłaty; wydalonego zaś żadna inna przędzalnia nie przyjmie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Straszna choroba.

Pospolita wścieklizna, właściwa, jak wiadomo, rodzajowi psa, powstaje wskutek zakażenia, t. j. zaszczepienia właściwego zarazka w krew i nerwy zwierzęcia drogą ukąszenia przez inne zwierzę, dotknięte wścieklizną. Bez udziału zaszczepienia zarazka, t. j. samorodnie, wścieklizna powstać nie może. Jako przyczyny mniemanej samorodnej wścieklizny podawano dawniej: 1) wielkie rozdrażnienie psa; 2) wielkie upały; 3) wielkie zimna; 4) brak wody i t. d.

Pragnąc dojść prawdy poddawali badacze w imię nauki psy tym różnym udręczeniom, lecz wynik był stanowczo ujemny. Nie wyłącza to jednak przypuszczenia, że jeżeli w organiźmie psa tkwi już zarazek choroby, zaszczepiony przez poprzednie ukąszenie przez wściekłe zwierzę, wtedy wyżej wymienione przyczyny mogą spowodować przyspieszenie wybuchu choroby.

Badania Pasteura stwierdziły, że jad wścieklizny mieści się w mózgu, w rdzeniu kręgowym, w gruczołach ślinowych, we krwi dotkniętych tą zarazą zwierząt i udziela się innym zwierzętom, oraz ludziom, przez bezpośrednie wprowadzenie go do krwi i do istoty nerwowej wskutek obnażenia z zewnętrznej powłoki, czyli skóry, miejsca ugryzionego. Tym sposobem jad, tkwiący w wydzielanej przez wściekłe zwierzę ślinie, pozostawiony na nietkniętej skórze i sierści zwierzęcia lub na ubraniu człowieka nie spowoduje zakażenia, lecz gdy człowiek lub zwierzę dotkną się go skaleczoną, lub też choć lekko zadraśniętą częścią ciała, może nastąpić zetknięcie się jadu z krwią, a stąd prawdopodobnie zakażenie wścieklizną.

Niekażde jednak ukąszenie przez psa wściekłego powodnje niechybnie wybuch choroby u pokąsanego osobnika; w niektórych wypadkach spostrzeżono, że zakażenie nie przekraczało 30% ogólnej liczby ukąszeń, w innych wypadkach odsetek ten wzrastał na 30, 40 i 70%. Różnice te mogą być spowodowane bądź to przez większą odporność na jad zarazka w danym osobniku, bądź też przez osłabienie jadowitości zarazka przy ukąszeniach zwierząt z gęstą i długą sierścią, lub człowieka przez grubsze ubranie, albo wreszcie przez mniej bogate unerwienie pokąsanej części ciała. Po właściwem zakażeniu wskutek ukąszenia przez wściekłe zwierzę rozpoczyna się okres tak zwanego wylęgania *(stadium incubationis)*. Okres ten jest różny i trwać może kilka, kilkanaście dni, u psa niekiedy trzy miesiące, a nawet i dłużej. U człowieka okres ten można przyjąć, według Bauera, na 72 dni. (Jest to przeciętna liczba dni wylęgania się wścieklizny u ludzi, która wypadła przy obliczeniu

w 510 wypadkach tej choroby). Ta niejednostajność terminu trwania okresu wylęgania skłoniła wielu uczonych do doświadczeń celem wytłómaczenia przyczyn tego zjawiska.

Faber n. p. przypuszcza, że zaraz po ukąszeniu zostaje jad na pewien czas umiejscowionym w punkcie zranionem, i dlatego przy należytem wypaleniu miejsca ukąszenia, często można wybuchowi wścieklizny zapobiedz. Temu znowu sprzeciwiają się doświadczenia Galtiera, który wszczepiał jad wścieklizny w ucho królikom i potem ucha tego nie wypalał, ale oderżnął w zupełności, po upływie 1, 3, 4 godzin, a pomimo tego króliki te padały ofiarą wścieklizny. Najprawdopodobniejszą jest hypoteza byłego dyrektora lwowskiej szkoły weterynaryjnej, prof. dra Seifmana, którą sformułował w ten sposób, że krótszy lub dłuższy okres trwania wylęgania się wścieklizny, zależy od tego, czy jad dostał się od razu do istoty nerwowej, czy też potrzebował dłuższego czasu aby być przez nią wessanym i od oddalenia miejsca ukąszonego od centrum nerwowego. W okresie wylęgania się wścieklizny nie występują żadne chorobliwe objawy. Rany zadane zębem wściekłego zwierzęcia goją się i zabliźniają. Potem następuje pierwszy okres właściwy choroby; pies jest albo smutny, jakby ogłupiały, lub też przeciwnie, staje się nadzwyczaj ruchliwym, niespokojnym, często zmienia swe miejsce, szarpie swe posłanie, gryzie i połyka słomę, pióra, drzazgi, papier, lubi lizać przedmioty chłodne, podłogę, a zwłaszcza rzeczy metalowe. Często się zrywa kłapiąc w powietrzu zębami, jakby chciał muchy łowić. Charakterystyczną jest cechą zmiana głosu; pies wydaje krótkie ochrypłe szczeknięcie, zakończone krótkiem wyciem. Usiłuje wykraść się z mieszkania a wypuszczony błądzi bez celu i znowu do domu powraca. To są pierwsze objawy stanowiące okres tak zwany zwiastunowy. Po dostrzeżeniu ich najlepiej psa zaraz zabić, lecz niestety, właściciele nie zwracają często wcale uwagi na zachowanie się psa, lub też uważają objawy te za cechy jakiej innej niewinnej słabości, gdyż pies jest jeszcze posłuszny i wodę pije. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, gdyż pies wściekły wody się nie boi, w swych wędrówkach bezcelowych przepływa wielkie stawy i rzeki — a wodę pije dopóki nie ma jeszcze zupełnie utrudnionego przełykania. Wodowstręt jest nazwą tej choroby u ludzi wybuchłej, gdyż u nich jest właściwy wstręt do wody i niemożebność przełknięcia jej. Po pierwszym tym okresie trwającym kilka lub kilkanaście godzin, następuje drugi, irytacyjny, czyli szalony: pies wymyka się z domu, błądzi po ulicach miasta lub wsi, po polach i drogach, napada i gryzie napotkanych ludzi i wszelkie zwierzęta. Po przejściu paroksyzmu wraca jeszcze, ale zmęczony, zbiedzony, kryje się po kątach, pod łóżkiem, dopóki nie nastąpi ponowny paroksyzm. Pies taki trzymany dla badania w klatce obserwacyjnej jest nieprzytomny, chwyta pręty żelazne klatki z taką siłą, że wyłamuje sobie zęby, gryzie, targa i połyka podściółkę, podawany pręt drewniany gryzie i połyka, wogóle co tylko pyskiem dosięgnąć może, czasem targa nawet własne ciało i to przeważnie w miejscu przedtem przez psa wściekłego ukąszonem. Okres ten stanowi wściekliznę gwałtowną czyli szaloną i trwa zwykle 2—3 dni poczem następuje okres paralityczny, odznaczający się postępującym szybko bezwładem. Pies wtedy nie może biegać lecz wlecze się wolnym krokiem, następuje porażenie najpierw nóg tylnych, potem zupełne i pies wynędzniały ginie.

Część urzędowa.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała prow. oficjała gorzelń Hugona Merkla, stałym oficjałem gorzelń w X. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Błażeja Pawlika auskultantem sądowym.

Konkurs. Przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie opróżnioną została posada radcy rachunkowego i naczelnika oddziału rachunkowego w VIII klasie rangi z systemizowanymi poborami. Podania o tę posadę wnosić należy w drodze przepisanej do Prezydjum sądu wyższego w Krakowie do 14. lipca 1895.

Licytacja. Komisja administracyjna 13 pułku ułanów w Złoczowie oznajmia, że dnia 1 lipca r. b. o godzinie 2 po południu odbędzie się w barakach koszarowych w Złoczowie licytacja wybrakowanych mundurów, naczyń polnych, uprzęży i innych sukiennych i skórzanych odpadków.

(*Gazeta lwowska* nr 144.)

FEJLETON.

JAN WILK

150 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Teraz usunęliśmy, jak sądzę — mówił dalej Brazylijczyk — największe trudności i potrzebuję tylko pozyskać miłość panny Henryki. Zaiste, musiałbym chyba być skończonym bałwanem, żeby mi się to nie udało. Nie hołdując temu, co zwykli robić rozkochani, idący do szturmu nadto gwałtownie, którzy nie odstępują ani na krok swoich narzeczonych, wyjadę stąd na dni kilka. Cóż sądzisz, baronie, o moim zamiarze?

— Pochwalam go.

— Doskonale! Podczas mojej nieobecności panna Henryka będzie miała czas namyśleć się i oswoić z tem małżeństwem. Jest to, bądź jak bądź, krok nader ważny i stanowczy w życiu młodej panienki. Przypuszczam zresztą, że prędzej pozyskam jej miłość nieobecny. niż gdybym tu ciągle siedział.

— Pod warunkiem jednakże, aby nieobecność twoja nie trwała zbyt długo.

— Nie troszcz się o to, baronie. Odjadę na pięć, sześć dni tylko.

— Tak, to dobrze!

Pedro przewidywał zapewne cały szereg scen gwałtownych między mężem a żoną, od których widocznie chciał uciec. Z drugiej strony był chwilowo przynajmniej w położeniu trochę drażliwem i nader trudnem wobec baronowej i jej córki. Wolał więc uniknąć tego wszystkiego, oddalając się z zamku na dni kilka.

Nad wieczorem, po objedzie, zapowiedział, że odjeżdża nazajutrz rano. Baronowa sądząc, że odjazd Pedra następuje wskutek jej stanowczej odmowy co do małżeństwa, obdarzyła go wzrokiem pełnym uznania i wdzięczności. Skoro jednak Pedro dorzucił: — „Powrócę za kilka dni“ — drgnęła zdumiona. Wpatrywała się z kolei to w barona, to w córkę, szukając u nich klucza tej dręczącej zagadki.

— Baron, o ile mógł, nadrabiał miną. Pedro udawał, że nie dostrzega wcale niepokoju i rozdrażnienia pani de Simaise. Co się tyczy Henrysi, ta zamyślona, zamknięta w sobie, zdawała się być zupełnie obojętną na wszystko, co ją otaczało.

Matka nie rozumiała dobrze, co się święci. Odczuwała jednak instynktem miłości macierzyńskiej, że istnieje pomiędzy jej mężem a Brazylijczykiem jakiś związek tajemny i że knują między sobą coś złowrogiego. Po objedzie wzięła Pedra pod ramię, uprowadzając go z sobą aż na koniec alei w parku.

— A więc odjeżdżasz pan jutro? — spytała.

— Tak, pani baronowo.

— Dlaczego chcesz powrócić? W jakim celu?

— Wiadome są pani moje zamiary i..... nadzieje.

— Jakto? — wykrzyknęła oburzona. — Pan dotąd żywisz ułudną nadzieję?

— Zawsze!

— Czyż baron nie powtórzył panu mojej stanowczej odpowiedzi?

— Nie ukrywał wcale przedemną, że jesteś pani przeciwną naszym zamiarom.

— A cóż pan na to?

— Pocieszam się tem, że gdy mnie pani poznasz bliżej, potrafisz ocenić mnie sprawiedliwiej.

— Ależ ja się wcale nie uprzedzam z góry, a nawet jesteś mi pan sympatycznym. Mam wszakże to silne przekonanie, żeś szlachcicem w całem tego słowa znaczeniu, więc i szlachetnym w twoich czynach. Zdaje się, żeś pan zakochany w mojej córce?...

— Nieinaczej, wierz mi pani..... namiętnie!

— Chcę w to wierzyć. Żałuję atoli, że tak jest; ubolewam nad tem, bo to dla pana prawdziwe nieszczęście. Nie mogę brać za złe jego oświadczyn, ale z powodów ważnych niesłychanie i wyjątkowych, o których nie wolno mi jeszcze mówić otwarcie (dowiesz się o wszystkiem trochę później), ten związek, przez pana upragniony, nie może przyjść do skutku.

— Jeden tylko powód, pani baronowo, mógłby mnie zmusić do odstąpienia od zamiaru zostania najszczęśliwszym przy boku takiej żony, jak twoja anielska córka i uszczęśliwienia jej nawzajem.

— Jakiż to powód?

— Gdyby sama panna de Simaise odrzuciła moją rękę.

— Moja córka nie przyjmie nigdy dobrowolnie pana na męża!

— Przykro mi bardzo, że muszę być na tyle niegrzecznym i zaprzeczyć słowom pani. Panna de Simaise raczyła oświadczyć przed kilku godzinami, że uczyni mi ten zaszczyt i przyjmie moją rękę.

— To niemożliwe! — matka wykrzyknęła.

— A jednak jest to szczera prawda, pani baronowo.

— Boże! Boże! — potarła dłonią czoło, gorączką pałające.

— Czy pani baronowa ma mi jeszcze co do powiedzenia?

— Nic już, panie... nic! — szepnęła głosem omdlewającym.

Pedro ukłonił się z uszanowaniem i odszedł.

Baronowa oparła się o drzewo, aby nie upaść, ciężko oddychając i drżąc na całem ciele, stała tak chwilę z głową zwieszoną na piersi.

— Nędznik! — jęknęła głucho. — Co on mógł powiedzieć Henrysi? Ach! jest w tem jakaś nowa niegodziwość, jest!...

XII.

Matka.

Jak tylko uczuła się cokolwiek silniejszą i uporządkowała myśli rozpierzchłe, wróciła do zamku. Słońce zaszło tymczasem. Na dworze jednak było jeszcze dość jasno. Baron z Pedrem przechadzali się po parku, rozmawiając swobodnie.

— Gdzie jest moja córka? — spytała pani de Simaise pierwszego ze służby, którego spotkała po drodze.

— Zdaje mi się, że panna baronówna poszła do swego pokoju.

Baronowa pobiegła na pierwsze piętro i zapukała do drzwi, wołając:

— To ja, Henrysiu, otwórz, proszę!

Otworzyła. Po matki wzburzeniu gorączkowem domyśliła się z czem przybywa.

— Henrysiu — przemówiła baronowa głosem stłumionym — czegóż ja się przed chwilą dowiedziałam? Aby ciebie nie trwożyć daremnie i nie zamącać twego spokoju, osądziłam, że nie powinnam ci nawet wspomnieć, że pan Castora oświadczył się o twoją rękę. Ojciec był mniej dyskretnym pod tym względem i uwiadomił cię o wszystkiem. Ale nie koniec na tem. Czyż podobna, abyś ty przyjęła rękę człowieka, którego nie znamy prawie?

— A jednak tak jest, droga mamo.

— Ach! — krzyknęła baronowa. — Uszom własnym nie wierzę! Nie spytawszy się, czy ja zgadzam się na to, nie poradziwszy się wcale matki, przystałaś na związek z panem Castora?

Henryka milczała.

— Przestałaś więc już kochać twoją matkę? — baronowa załamała ręce rozpaczliwie.

— Och! mamo, mamo! — Henryka jęknęła boleśnie, rzucając się matce na szyję.

Baronowa przycisnęła ją do łona gorączkowo.

— Tak, moje dziecię najdroższe, moja Henrysiu — szepnęła słodko uśmiechnięta — kochasz mnie jeszcze i kochać będziesz zawsze! Ale popatrz mi prosto w oczy... Tak, dobrze... Wydarto ci podstępem to przyrzeczenie, co? Nie możesz więc czuć się tem związaną..... Ja zresztą nie przystaję na to małżeństwo i nigdy do niego nie dopuszczę. Odeślemy pana Castora napowrót tam, skąd przybył!

— Mamo najdroższa — Henrysia odpowiedziała cicho, ale stanowczo — ja poślubię pana Castora.

— Dziecko nieszczęśliwe!..... ależ ty go nie kochasz!

— Chwilowo nie... zapewne... pokocham go jednak później...

— To niemożliwe, skoro kochasz innego!

Młoda dzieweczka drgnęła.

— Innego?... — powtórzyła bezmyślnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 27 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek św. Władysława, króla wyznawcy, jutro Wigilja św. Leona papieża, pojutrze św. Piotra i Pawła apostołów.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 czerwca wolno, polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochronny przypada na czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 18.

Temperatura rano + 9 C

Rocznice historyczne. W roku 1658 wybuchła druga wojna moskiewska za panowania Jana Kazimierza. Car moskiewski domagał się w pierwszej wojnie, aby mu oddano tron polski po śmierci Jana Kazimierza. Gdy Sejm temu się sprzeciwił, car napadł z nienacka na Litwę bez wypowiedzenia wojny i zniszczywszy wojsko litewskie, hetmana litewskiego Gosiewskiego pojmał w niewolę. Głównym atoli powodem do wojny było to, że Polska uregulowała stosunki swoje z kozaczyzną, a Moskwa tej harmonji rusko-polskiej ścierpieć nie mogła. Po śmierci Bohdana Chmielnickiego, hetman Jan Wychowski poddał kozaczyznę Polsce, zawarłszy z Polską ugodę w Hadziaczu. Ugoda ta wznawiała i rozszerzała unję lubelską względem kozaczyzny, przyznając województwom kijowskiemu, bracławskiemu i czernichowskiemu podobny stosunek do Korony, w jakim do niej Litwa zostawała. Na czele kozaczyzny miał stać hetman, wolno obrany, z osobnymi marszałkami, kanclerzami i podskarbimi z godnością senatorską; kozakom przywrócono dawne przywileje, zabezpieczono wolność religji tak greckiej jak i rzymskiej, a biskupom greckim przyznano krzesło senatorskie.

Tą ugodą wzmocniła się Polska, co właśnie Moskwie było nie na rękę. Moskale toczyli wojnę z wielką zawziętością w przekonaniu, że Polska wycieńczona w ciągu ostanich lat dziesięciu wojnami szwedzkiemi, moskiewskiemi, kozackiemi i najazdem Rakoczego, nie oprze się teraz: ale wielki hetman litewski Paweł Sapieha pobił Moskali pod Połomką dnia 27 czerwca 1660 roku, Czarnecki, Potocki i Jerzy Lubomirski pobili ich pod Lachowicami, a wreszcie pod Cudowem do kapitulacji zmusili.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

P. delegat Laskowski wyjechał do Czernichowa celem wzięcia udziału w zamknięciu roku szkolnego tamtejszej szkoły.

Nowi profesorowie. Donoszą z Wiednia, iż nadzwyczajni profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Henryk Jordan i dr Antoni Mars zostali mianowani zwyczajnymi profesorami.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa i okolicy, odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej. Po zagajeniu posiedzenia przez członka wydziału p. Wład. Kaczmarskiego, zastępującego nieobecnego prezesa dra Ferd. Wilkosza, odczytano sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły, oraz sprawozdanie kasowe, wykazujące dochód Towarzystwa po d. 31 grudnia 1894 w kwocie złr. 4.245 cent. 75. W miejsce ustępujących dwóch członków zarządu wybrani zostali: radca miejski prof. St. Domański, oraz artysta malarz p. Tadeusz Stachiewicz. Objawione na zebraniu tem wnioski koncentrują się w uchwale, aby „wydział wypracował program robót mających się dokonać w latach 1896 i 1897 i takowe umyślnie mającemu się zwołać przed wiosną zgromadzeniu do ostatecznych postanowień przedłożył".

Fotografje krewnych bądź znajomych są dla nas zazwyczaj miłem przypomnieniem rysów twarzy, które albo na zawsze utrwaliły się nam w sercu, albo też dopiero wtedy odświeżają się w naszej pamięci, gdy patrzymy w ich wizerunki. Bywalcom teatralnym muszą zawsze sprawiać przyjemność fotografje artystów w wybitniejszych rolach, które publiczność zachowała w pamięci. Taką przyjemność sprawił naszej publiczności p. Mien wystawą fotograficzną na linji A-B, gdzie od kilku dni zwraca uwagę przechodniów szereg gustownie ułożonych, wybornych zdjęć, które przedstawiają poniżej naturalnego portretu 18 charakterystycznych postaci odtworzonych na krakowskiej scenie przez jednego z najzdolniejszych naszych artystów. Na pierwszy rzut oka poznajemy, że to najwietniejsze role p. Ludwika Solskiego. Toteż wszyscy, przechodząc linją A — B, chętnie zatrzymują się przed tą wystawą, by podziwiać dobrze znane amatorom sceny, doskonałe typy p. Solskiego czy to w sztukach szekspirowskich, czy też w innych komedjach lub dramatach nowoczesnego repertoaru, jak Skrawek, Dogbery, Chudogęby, Don Basilio, Goldwasser, Łatka, Krawiec z „Hanusi" itd. We wszystkich tych postaciach charakterystyka jest za każdym razem zupełnie odmienną, a wszędzie nader trafnie oddaną, co świadczy o dobrej intuicji tego utalentowanego artysty, ulubieńca publiczności.

Nagle zmarł wczoraj po południu w Dębnikach Walenty Jurek, wyrobnik.

W Żywcu rozpoczął się proces przeciw tym, którzy dra Lesera, wbrew jego woli z mieszkania wyprowadzili. W najbliższym numerze umieścimy przebieg rozprawy.

Kroniczka wiedeńska. *Wiedeń d. 25 czerwca.* (List oryginalny *Głosu Narodu*). Jakkolwiek do wyboru nowej Rady miasta Wiednia jest jeszcze dość daleko, walka wre już na całej linji i codziennie odbywa się po kilka zgromadzeń przedwyborczych. Żydowskie dzienniki podają obszerne sprawozdania ze zgromadzeń swojej *Vortschritts Partei* i każdego przemawiającego porównywują do Cycerona lub Demostenesa. O zebraniach antysemickich podają tylko nieznaczne wzmianki. Tymczasem dr Lueger i jego zwolennicy rozwinęli olbrzymią agitację, a ich partyzanci we wszystkich okręgach szerzą propagandę sprawy uczciwej. Pomimo wszelkich wysiłków liberalnych i znacznych pieniędzy, obróconych na przekupywanie wyborców, dziś już według przypuszczalnych obliczeń, antysemici będą mieli absolutną większość.

Zmarły baron Mundy, był prawdziwym dobroczyńcą ludzkości. On głównie stworzył w całej Austrji instytucję Towarzystw ratunkowych i całe swoje życie poświęcił rozwojowi tego dzieła filantropijnego. Pochowano go na głównym cmentarzu bez żadnej ostentacji i dopiero kilku jego serdecznych przyjaciół zajęło się zebraniem składek na pomnik. Wczoraj odkryto ten skromny monument w obecności hr. Wilczka, prezydenta hr. Lamezana, profesora Mosetiga, radcy Hostnika i szczupłego grona osób, które umiały ocenić szlachetny charakter barona Mundy i jego poświęcenie dla cierpiących. Wygłoszono kilka krótkich mów i w cichości rozjechano się do domów. Kiedyś, na jakim wielkim placu wiedeńskim stanie może ku czci tego wielkiego humanisty jaki wspaniały obelisk, ale za życia, trzeba mu przyznać, nie znalazł on uznania u swoich. Tak to bywa na świecie!

Znany cyklista, Józef Fischer, przebył drogę z Trjestu do Wiednia w przeciągu 24 godzin, 6 minut i 2 sekund. Przy rogatce powitano go głośnemi okrzykami i tryumfalnie odprowadzono do hotelu. Po kilkogodzinnym odpoczynku i kąpieli zjawił się zupełnie niezmordowany w „Wenecji" wiedeńskiej i w gronie przyjaciół i komitetu cyklistów wiedeńskich przepędził cały wieczór. Oświadczył kategorycznie, że gdyby nie przeszkody, byłby przybył wcześniej o 5 godzin. Podczas jazdy zdarzył mu się niemiły wypadek. Jakiś furman nie tylko go najechał, ale jeszcze uderzył biczem tak silnie, że p. Fischer upadł na ziemię. Co prawda żandarmerja natychmiast furmana zaaresztowała, ale biedny cyklista długi czas będzie nosił ślady bata awanturniczego dorożkarza lublańskiego.

Wiceprezydenci Związku kupieckiego, panowie: Juljan Reiter i Izydor Papper byli na audjencji u cesarza Franciszka Józefa, celem podziękowania za udzielenie Związkowi wielkiego medalu złotego, z powodu obchodu 25-letniej rocznicy jego założenia. Monarcha bardzo łaskawie rozmawiał z przedstawicielami kupiectwa wiedeńskiego i oświadczył swoje zadowolenie nietylko z rozwoju instytucji, ale i handlu stołecznego.

Sułtan Abdul Hamid nadał Janowi Straussowi order Medżidżie III klasy. *Swój.*

Ciekawą sprawę rozstrzygał w tych dniach trybunał sądu cywilnego w Lyonie. Streszcza się ona w pytaniu: „Czy ojciec ma prawo żądać, aby listy *poste-restante*, adresowane do jego małoletniej córki, wydawane jej były tylko w jego obecności?..." Sprawa, która jako zasadniczo dotykająca tajemnicy listów, jest niewątpliwie ważniejszą, niż się z pozoru zdaje, rozstrzygniętą została w zupełności na korzyść ojca. Był on zmuszony do skargi, ponieważ spotkała go odmowa ze strony urzędnika pocztowego, a trybunał lyoński w motywach wyroku powiada: „Trybunał, nie przesądzając zgoła podstawowej zasady nienaruszalności tajemnicy listowej, uważa się jednak w danym wypadku za uprawomocniony do zarządzenia, aby listy *poste-restante* pod adresem osób małoletnich, wydawane były tylko urzędownie w obecności rodziców". Wyrok jest niemałej wagi ze względu na upowszechniony wśród niedoświadczonych dziewcząt we Francji obyczaj tajnej korespondencji przy pomocy *poste-restante.*

Najmłodszą śpiewaczką jest zapewne Mignon Nevada, córka sławnej śpiewaczki Emmy Nevada. Mignon, która ma obecnie lat ośm, miała zaszczyt popisywać się w tych dniach w Madrycie przed królową regentką hiszpańską i małym królem Alfonsem. Temu tak się jej śpiew podobał, że obdarzył małą śpiewaczkę po koncercie cukierkami i — ucałował. Pytanie, co było słodsze dla ośmioletniej artystki, czy cukierki, czy też pocałunek królewski?

† **Dr Piotr Gross**, b. więzień stanu z r. 1839, naczelnik Legji akademickiej z. r. 1848, b. poseł na Sejm krajowy, b. członek Wydziału krajowego, b. wiceprezes krakowskiego Towarz. ubezpieczeń, wiceprezes gal. Banku kredytowego, właściciel dóbr ziemskich, mąż dla kraju wysoce zasłużony, zmarł przedwczoraj we Lwowie w 77 roku życia. Ś. p. Piotr Gross po ukończeniu studjów filozoficznych i uzyskaniu dyplomu doktora filozofji, w młodym wieku zaciągnął się w szeregi służby krajowej, gdzie niebawem odznaczył się nieposolitemi zdolnościami i niezmordowaną pracą. Od początku ery konstytucyjnej zasiadał ś. p. Piotr Gross w Sejmie krajowym, aż niemal do ostatnich czasów; zasiadał też przez szereg lat w Radzie państwa, długi czas był członkiem Wydziału krajowego, jako szef departamentu IV, a w czasie swego urzędowania przeprowadził niejedną zdrową myśl organizacyjną w administracji drogowej. Znakomitym udziałem zaznaczył się też w pracach gal. Towarzystwa gospodarskiego, którego był wiceprezesem. Urząd naczelnika lwowskiej filji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, który ś. p. zmarły sprawował od czasu wystąpienia z Wydziału krajowego do r. 1893 nie przeszkadzał mu zajmować się i nadal służbą publiczną na szerszej arenie, w szczególności zaś sprawami różnych instytucyj i zakładów, w których zajmował pierwsze stanowiska i wybitny brał udział. Między innemi był zastępcą prezesa galic. Banku kredytowego. W Sejmie w którym zasiadał do r. 1893 należał do t. zw. lewicy sejmowej, w imieniu której często głos zabierał, jako wysoce uzdolniony mowca i parlamentarzysta wytrawny. W stosunkach towarzyskich odznaczał się niepospolitą uprzejmością i wielu cennemi zaletami, które mu powszechną zjednały sympatję. Cześć Jego pamięci!

Ze szkoły Sztuk pięknych. Nowy dyrektor szkoły Sztuk pięknych, Juljan Fałat, ma podobno powołać na profesorów malarstwa w tejże szkole znanych artystów-malarzy: Leona Wyczółkowskiego i Teodora Aksentowicza, stale przebywających w Paryżu.

Jak to nazwać? Wczoraj rano przyszedł do naszej redakcji portjer z Kontumacji miejskiej, Feliks Walter, przyjęty do służby jeszcze przez prezydenta Szlachtowskiego i opowiedział nam co następuje:

— Ostatniej niedzieli, 23 b. m., byłem około czwartej po południu, jak zwykle, w Kontumacji. Wtem zdaleka zawołał na mnie p. dyrektor Gotlieb, lecz nim się do niego zbliżyłem, już mi dał jakieś polecenie, którego ja jednak, w oddaleniu 30 kroków, nie usłyszałem. Podszedłem przeto do niego, pytając, co mi kazał zrobić. Ofuknął się i wykrzyknął, żebym poszedł do ks. Biskupa, zamówić na ósmą mszę św. Wiedziałem, że musiał mi p. dyrektor polecić przedtem co innego, więc powtórnie zapytałem go, czegoby chciał i dodałem, że musi coś do mnie cierpieć, skoro się od dawna znęca nade mną. A on mi na to: „Marsz, psiakrew, kazałem ci przynieść książki od karmy!" i podniósłszy parasol, uderzył mnie nim tak silnie w głowę, że aż rączka odpadła, a do tej chwili nad skronią znak mi został. Zabrałem parasol, mówiąc, że będzie w sądzie potrzebnym i odszedłem do miasta. Kiedy na Kontumację wróciłem niebawem, zastałem swoje mieszkanie próżne, a wszystkie rzeczy na dwór, w świętą niedzielę, wyrzucone, mokły na deszczu i do tej chwili przez taką słotę gniją mi pod gołem niebem. Żonę chorą dałem na Nową Wieś, leży biedna u obcych, a ja nie mam się gdzie podzieć. Chciałem zaraz skarżyć, ale mi poradzono zatrzymać się jeszcze. Udałem się więc z zażaleniem do p. prezydenta Friedleina. Wysłuchał mnie i powiedział, że oczekuje raportu od dyrektora. Nie wiem jaki ten raport będzie, bo ja go nie będę słyszał, ale wiem teraz tylko tyle, że się muszę tułać, sponiewierany niewinnie.

Spisawszy wszystko dosłownie, co nam ten człowiek opowiedział, zapytujemy: Jak to nazwać?

Opera. Przez wzgląd na przyjezdnych z prowincji podajemy do wiadomości, że w niedzielę daną będzie „Halka", ze znakomitą obsadą p. Konarskiej i Myszugi w partjach tytułowych. Zamówienia można wcześniej zgłaszać w kasie zamówień (W. Fenz, Rynek główny) wobec tego, że na piątkowe przedstawienie „Traviaty" bilety już rozkupiono.

Krakowski Klub cyklistów zakupił na sobotnie przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" wszystkie fotele i krzesła, słowem cały parter, dla spodziewanych gości z powodu międzynarodowego zjazdu cyklistów w dniach 29 i 30 czerwca b. r.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego weźmie udział w corsie cyklistów które się odbędzie w sobotę dnia 29 b. m. Druhowie kolarze, chcący uczestniczyć w corsie, odbędą próby jazdy towarzyskiej na arenie „Sokoła" we środę, czwartek i piątek o godz. 7 wieczorem. Odbycie tych prób, jakoteż jednaki strój sokoli, są nieodzownym warunkiem uczestniczenia w corsie.

Związek Kółek rolniczych. Nowo wybrana Rada nadzorcza Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, ukonstytuowała się na posiedzeniu odbytem w dniu 24 b. m., wybierając; przewodniczącym profesora dra Juljusza Leo, zastępcą przewodniczącego p. Edwarda Wojnarowicza, a sekretarzem p. Jana Kantego Federowicza. Zarazem wyraziła Rada ustępującemu prezesowi p. drowi Franciszkowi Paszkowskiemu, który względami na zdrowie i liczne swoje obowiązkowe zajęcia od dalszego piastowania tej godności się wymówił i wyboru ponownego nie przyjął, jak najgorętsze podziękowanie i uznanie za dotychczasową jego pełną poświęcenia, a obfitą w skutki działalność.

Walne zgromadzenie nadzwyczajne Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas", odbyte dnia 16 czerwca o godzinie 10 rano, w lokalu Gremjum aptekarzy Galicji zachodniej, wybrało: prezesem, kol. Hug. Muthsama, mag. farm. (apteka p. dra Siedleckiego, linja A-B), vice-prezesem kol. Antoniego Śmieszka mag. farm., sekretarzem kol. Teodora Gerżabka asyst. farm., skarbnikiem kol. Józefa Pelca mag. farm.; wydziałowymi kolegów: Ludwika Georgeona mag. farm., Antoniego Paderewskiego asyst. farm., Adama Lindnera asyst. farm., Zygmunta Korytowskiego mag. farm., Jana Sygietyńskiego mag. farm.; do komisji rewizyjnej: Marjana Doskowskiego asyst. farm., Kazimierza Przesmyckiego mag. farm., Bronisława Pytlarskiego mag. farm.

Krajowe Towarzystwo handlowe. Młoda ta instytucja przemysłowa z każdym dniem coraz pomyślniej się rozwija. Na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej, dyrekcja zdawała sprawę z obiegu interesów w ostatnim miesiącu i ten wykazał znaczne zyski. Następnie dyrekcja przedstawiła projekt założenia własnej fabryki płótna w Korczynie. Wniosek po gruntownem rozpatrzeniu, został jednogłośnie przyjęty, a prezes Rady p. Ksawery Czerwiński ofiarował na ten cel jednorazowo 15.000 złr. i przyrzekł służyć w dalszym ciągu swojemi kapitałami i kredytem. Tak więc przybędzie nam w Galicji jedna więcej fabryka, oparta na podstawie żywotnej i dająca możność zarobkowania licznym współpracownikom.

Odpoczynek niedzielny. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, aby pomocnicy w trafikach zatrudnieni, mieli co drugą niedzielę przez 24 godzin odpoczynek; jeżeli w trafice zajęta jest tylko jedna osoba do pomocy, to albo ma zamknąć, albo sam trafikant ma sprzedawać. Przekroczenie tego przepisu będzie karane grzywną od 5 do 20 złr. Kolektury loteryjne muszą w niedzielę o godzinie 12 w południe być zamknięte.

Nowa taryfa osobowa na kolejach będzie zaprowadzona z dniem 1 września r. b. Podwyższenie jest niższe od tego, jakie pierwotnie być miało.

W sensacyjnej sprawie huzarów rzeszowskich, uwięzionych za zamordowanie wachmistrza, Dioszlego, wyrok zapadnie nie prędzej, niż za dwa miesiące, gdyż procedura wojskowego postępowania karnego jest bardzo skomplikowaną, a przy tak olbrzymiej liczbie oskarżonych (36) musi koniecznie potrwać czas dłuższy. Trudność polega jeszcze i na tem, że wszyscy obwinieni mówią tylko po węgiersku, trzeba zatem porozumiewać się z nimi przez tłómacza. Sprawa znajduje się obecnie zaledwie w pierwszem stadjum, nie ukończono bowiem jeszcze śledztwa, które wymaga w najlepszym razie miesiąca czasu. Dopiero po ukończeniu śledztwa wydany zostanie wyrok, który musi jeszcze zatwierdzić komenda korpusu w Przemyślu. Tymczasem *Gazeta Narodowa*, która zawsze wszystko wie i o wszystkiem pierwsza donosi, już przedwczoraj wydała wyrok na 26 huzarów, mianowicie rozstrzelała trzech podoficerów i 10 szeregowców, a zaś resztę tj. 13 wtrąciła do więzienia na całe życie.

Wycieczka artystyczna. Znany nasz monologista p. A. Lelewicz, jak zwykle, tak i w tym roku udaje się w podróż po zdrojowiskach krajowych, celem dania szeregu wieczorków wokalno-humorystycznych. W repertoarze jego znajduje się kilkanaście nowych monologów, tryskających humorem i dowcipem. Nie wątpimy więc, że wszędzie znajdzie powodzenie, jakiem się zawsze dotąd cieszył. Pierwszy wieczorek odbędzie się w Krynicy, następne w Szczawnicy, Rymanowie, Iwoniczu, Zakopanem i t. d.

Egzamin dojrzałości. Dnia 17 i 18 b. m. odbył się w gimnazjum wadowickiem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dra Karola Benoniego, radcy rządowego i dyrektora gimnazjum tarnowskiego. Do egzaminu zgłosiło się 10 uczniów publicznych, 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Beranek Stanisław, Golata Karol, Gołąb Stanisław, Guzdek Wincenty, Miśko Florjan, Nikiel Karol, Pogorzelski Dyonizy, Trammer Jerzy (z odzn.), Zajas Jan (z odzn.), Żmuda Franciszek. Jednemu eksterniście pozwolono poprawić cenzurę z jednego przedmiotu po wakacjach. — Uroczyste rozdanie świadectw odbyło się dnia 19 b. m. w obecności grona nauczycielskiego.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja gr.-kat. przemyska. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Mikołaj Wiśniewski na Radymno, Włodzimierz Wachnianin na Surowicę w pow. sanockim. Prezenty otrzymali księża: Józef Hubicki na Bilicz górny w pow. staromiejskim, Grzegorz Spryś na Chotyniec w pow. jaworowskim. Zarządcami w parafji mianowani księża: Michał Kuźmak w Bolestraszycach w pow. przemyskim, Jan Lisikiewicz w Tokarni w pow. sanockim, Jan Łesiach w Monastercu w dek. horożańskim.

Gr.-kat. dyecezja stanisławowska: Zarządcą parafji w Stanisławowie mianowany ks. kan. S. Tkaczunyk, zarządcą stanisławowskiego dekanatu ks. Emil Karatnicki, paroch w Zagwoździu.

Drugi objad dla delegacji. W dniu 25 czerwca o godz. 5 odbył się w sali ceremonjalnej dworskiej objad, dany przez cesarza dla delegacji. Pomiędzy najznakomitszemi osobistościami tak ze sfer urzędniczych jako i wojskowych, zaszczyceni zostali zaproszeniem cesarskiem, wiceprezydent Rady państwa Zaleski, hr. Stanisław Badeni, Aleksander Barwiński, hr. Leon Piniński, Stanisław Prus Szczepanowski i minister hr. Gołuchowski. Podczas *cercle* wielu delegatów zaszczycił cesarz rozmową. Do delegata dra Herolda, który dopiero 8 b. m. przedstawiony został cesarzowi, rzekł monarcha:—Nadzwyczajnie jestem ucieszony, żeś pan łagodniej przemawiał. Na co Herold odpowiedział: — Najjaśniejszy panie, usiłuję zawsze wyrażać własne przekonanie. Cesarz następnie uczynił uwagę: — I w kwestji bośniackiej zająłeś pan objektywne stanowisko. Dep. dr Herold: — To było Najjaśniejszy Panie zawsze naszym zamiarem. Cesarz: — Istotnie w tych krajach jest wiele do działania. Z hr. Pinińskim rozmawiał cesarz o pracach ministerjalnych i wyraził się, że jest jego najgorętszem życzeniem, aby reforma cywilnego procesu jeszcze na tej sesji była załatwiona, jeżeli to jest możliwem, bez opóźnienia załatwienia budżetu. Do deputowanego Szczepanowskiego rzekł cesarz że: być może, kwestja budżetowa z większym pośpiechem da się przeprowadzić. Szczepanowski odpowiedział: — Byłoby dobrze, gdybyśmy się z nią do końca lipca załatwili.

Główna wygrana warszawskiej loterji klasowej w kwocie 75.000 rubli, padła na nr. 17.129. Los ten nabyli: jeden z urzędników kolejowych i brat jego, utrzymujący magazyn obuwia. Jako fakt charakterystyczny — notuje *Gazeta Warszawska* — iż te same osoby przed trzema laty wygrały na ten sam numer również główną wygranę.

Kopja akwareli J. Fałata, podpisana „Cesarz Wilhelm na kazalnicy" (wspomnienie słynnych kazań cesarza na statku w podróży na Północ), zdobi najświeższy numer kolorowanego pisma ilustrowanego berlińskiego *Moderne Kunst*.

Egzekwie. W ubiegłą sobotę w kościele Zmartwychwstania przy ul. Saint-Honoré w Paryżu, o godz. 10-ej zrana, odprawiona była msza żałobna w rocznicę śmierci ś. p. księcia Czartoryskiego. Celebrował ks. Orpiszewski. Wśród zgromadzonych w kościele byli; ks. Nemours, hr. d'Eu, ks. d'Alençon, ks. Chartres, hrabina Działyńska z domu Czartoryska, hrabina d'Eu i księżna d'Alençon, dalej hr. de Riancey, p. Gadon, p. Obalska, hr. Brochoccy, hrabina Tyszkiewiczowa, hr. Zbyszewski, pp. Stojowscy, pp. Gałęzowscy i w. in.

Juljusz Lemaitre został wybrany członkiem Instytutu francuskiego. Akademików zgromadziło się 34 i przy pierwszem głosowaniu nowy nieśmiertelny otrzymał absolutną większość 21 głosów. Na opróżnione krzesło po Ferdynandzie Lessepsie, zgłosiło się sześciu kandydatów. Z tych Franciszek Charmes ma najwięcej danych, gdyż 15 akademików oświadczyło się już za nim przy 4 głosowaniu. Wieczny kandydat Zola, dostał zaledwie 1 głos i to jak złośliwi utrzymują, swój własny. Ponieważ nikt nie otrzymał wymaganej większości, wybór odłożono na miesiąc.

„Chatterton", najnowsza opera Leoncavalla, autora „Pajaców", nie będzie wystawiona w jesieni w medjolańskim teatrze „Dal Verme", a to z powodu uporu kompozytora, aby rolę główną śpiewał tenor De Lucia. Jak wiadomo, śpiewak ten bawi obecnie w Londynie, następnie zaś udaje się do Ameryki, gdzie do listopada został zakontraktowany. Autor zdecydował się czekać do zimy i da operę swą temu teatrowi, który pozyska powracającego tenora. De Lucia w początku stycznia r. b. gościć ma w Petersburgu.

Podwójne samobójstwo w Paryżu. Nadzwyczajne wrażenie wywołuje w Paryżu samobójstwo znanego adwokata Eugenjusza Carrégo i jego małżonki, wdowy po Politzerze z domu Wienerin, której prowadził proces rozwodowy a następnie przed dziewięciu laty pojął ją za żonę. Było to szczęśliwe małżeństwo. Sekretarz Carrégo opowiada, że słyszał jak w d. 24 czerwca adwokat powróciwszy do domu, a był to dzień przeznaczony na przyjęcia u jego żony, szepnął tejże na ucho: „Moja przyjaciółko; musimy umrzeć". Poczem p. Carré pobiegła do sąsiedniego pokoju i przyniosła flaszeczkę z trucizną, którą jej wyrwał z ręki sekretarz przewidując nieszczęście. W tej chwili w pokoju przyległym rozległ się strzał — Carré odebrał sobie życie. Pani Carré natychmiast pobiegła do męża, a ujrzawszy go we krwi broczącego, pochwyciła broń jeszcze dymiącą i drugą kulą głowę sobie przestrzeliła. Tajemnica tej rodzinnej tragedji dotąd nie wykryta. Carré był wielce wziętym adwokatem, członkiem Rady adwokackiej w Paryżu i towarzystwa literackiego. Pozostawał on z rodziną Clemenceau w przyjacielskich stosunkach. Liczył lat 53, żona zaś jego lat 43.

W Paryżu rozeszły się alarmujące pogłoski, według których zdrajca Dreyfus, wygnany na wysepkę Djabelską, jedną z wysp Zbawienia, wcale nie jest dobrze strzeżony. Wysepka oddzielona jest od wyspy Królewskiej, na której jest wojskowa załoga i administracja, dość szeroką i niebezpieczną cieśniną, na której przebycie w szalupie wojskowej potrzeba co najmniej godziny. Tymczasem na wysepce Djabelskiej jest zaledwie pięciu strażników, którzy podobno, zanim zdążonoby przybyć z pomocą, mogliby z łatwością być obezwładnieni przez dziesięciu napastników. Powiadają dalej, że żona jednego z tych pięciu strażników jest alzatką i właśnie bawi obecnie w jakichś interesach „rodzinnych" w Mulhouzie, gdzie mieszka bogata rodzina Dreyfusa. Słowem myślą niektórzy—za poważnym organem, *Politique coloniale* — że ucieczka tego zdrajcy jest jedynie kwestją czasu, jeżeli rząd nie pomyśli zawczasu o wzmocnieniu dozoru. — (My to oddawna przepowiadamy).

Pociąg cesarza Wilhelma, którym monarcha niemiecki udał się z Wildparkstation, pod Poczdamem, do Hamburga na uroczystości, składał się z 14-tu wagonów: salonowych, kuchennych i służbowych, a był w całości zapełniony. Długość tego pociągu z dwiema lokomotywami, licząc wagon z buforami na 17 metrów, wynosiła z górą 300 metrów, a ważyła 12.000 centnarów. W pociągu cesarskim w zwykłych wypadkach bywa pięć wagonów i jadalnia na 12 osób, a wagony bagażowe i służbowe zajmują pierwsze i ostatnie miejsce. Przy 14-tu wagonach obowiązywał taki porządek: dwa wagony bagażowo-służbowe, wielki salon jadalny na 18 osób, mniejszy na 12 osób, wielki wagon kuchenny ze wszelkiemi przyborami, jak: wodociąg, kuchnia, spiżarnia, lodownia, piwnica i t. p., drugi mniejszy wagon kuchenny z przyborami, wagon sypialny cesarza, sypialnia cesarzowej, dwa salony dla sztabu g-ne-

ralnego, ministrów, adjutantów, a nakoniec dwa wagony sypialne dla wspomnianego orszaku. Ogrzewanie zimą dokonywa się przy pomocy pary; oświetlenie jest gazowe; wszystkie wagony mają hamulce Westinghousena i Hardy'ego. Bieg pociągu jest nadzwyczaj spokojny, wewnętrzne urządzenie wspaniałe. Około 10-ciu ślusarzy i mechaników jedzie w pociągu, pod kierunkiem zwierzchnika, oraz naczelny inżynier okręgu, przez który pociąg przejeżdża. Wagony oziębiane są w lecie za pomocą rur z zimną wodą, która napływa w podwójny dach wagonów i odpływa ustawicznie.

Uczciwość kobiet i mężczyzn. Pewien obywatel New-Yorku zapragnął wypróbować uczciwość swych współrodaków i współrodaczek. Obmyślił sposób następujący: kupił sześć portmonetek, do każdej włożył sporą sumkę i bilet wizytowy ze swym adresem, rozrzucił je po ulicach, sklepach, ogrodach i — czekał. Po upływie doby zwrócono mu pięć portmonetek — znalazcami były kobiety. Szósta portmonetka nie pojawiła się wcale; wedle wszelkich poszlak, znalazł ją — mężczyzna. I jak tu kobiet nie kochać!

Nowy spadochron. Bardzo niebezpiecznego eksperymentu dokonał w ubiegłą niedzielę w Paryżu aeronauta Capazza. Wzniósłszy się na wysokość 3.000 metrów, przedziurawił on umyślnie swój balon, aby wypróbować nowo-wynaleziony spadochron. Próba, na szczęście, udała się świetnie. Balon, do którego przyczepiony był spadochron, opuszczał się spokojnie, zwolna i rwnomiernie. Spadł on pośrodku przedmieścia Saint-Antoine wobec kilkunastutysięcznego zbiegowiska ludzi. — Obawę o losy balonu powiększało to, iż śmiałemu żeglarzowi towarzyszyła w kokolomnej wyprawie aktorka Dugast — z własnej woli.

Dowcipny dyrektor teatru. W Terni, w prowincji Lombardji włoskiej, jeden z dyrektorów wędrownych zapowiedział farsę z francuskiego p. t. „Rygiel" Blume'a i Toché'a. Na afiszu dodał: „Nie dla panienek! Uprasza się więc rodziców, aby córek z sobą nie przyprowadzali". Oczywiście wszystkie córki zostały w dom, natomiast nie było w Terni ojca lub matki, którzyby do teatru nie pospieszyli. Sztuka okazała się wcale nie zdrożną, ale dyrektor cel swój osiągnął i miał teatr po brzegi zapełniony.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek 27 b. m. „Pan Wołodyjowski" komedja w 5 aktach według powieści H. Sienkiewicza. W piątek 28 b. m. „Violetta" (Traviata") opera w czterech aktach G. Verdiego. W sobotę 29 b. m. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmana, (ostatnie przedstawienie dramatyczne w tym sezonie). W niedzielę 30 b. m. „Halka", opera w 4 aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki. W poniedziałek 1 lipca teatr zamknięty.

Nekrologja. W Tuchowiczach, majątku rodzinnym, zmarła w ostatnich dniach Marya Hemplówna, przeżywszy lat 60 Córka ś. p. Joachima Hempla, pułkownika i Rozalji z Dmochowskich, pozostawia po sobie trwalsze wspomnienie, pracowała bowiem na niwie literackiej i napisała kilka wartościowych dziełek ludowych treści religijnej.

W Żywcu zmarł Tomasz Ozurewicz, radca dworu, em. prezydent sądu obwodowego, kawaler orderu Leopolda.

Salomea z Ignaszewskich Pudykiewicz, lat 56, zmarła w Krakowie 25 b. m.

Apolonja z Roschów Rogowska, żona majstra białoskórniczego, lat 45, zmarła w Krakowie 24 b. m.

Wincenty Łopatkiewicz, obywatel m. Krakowa, lat 71, zmarł w Krakowie 25 b. m.

Szczęsny Kulikowski, urzędnik krajowej dyrekcji skarbu, lat 34, zmarł 23 b. m.

Ludwik Muszyk, emeryt. urzęduik Magistratu krak., lat 76, zmarł w Podgórzu 25 b. m.

Przechadzki po Krakowie.

II.

Na przedmieściu.

(Ciąg dalszy).

Stoję, patrzę i oczom nie wierzę! Chałupa! A wszak to jeszcze w mieście, jeszcze nie przeszedłem rogatki.

Naraz nie wiadomo skąd zjawia się olbrzymi pies, prawdziwy wiejski brytan, o brudnej, poszarpanej sierści z ogonem o wspaniałej kicie. Zaszczekał kilka razy, ale w oczach zwierzęcia maluje się poczciwość, dobroduszność, zbliżył się do mnie, obwąchał i patrzy jakby się pytał:

— A czego to wasan żądasz?

Pogłaskałem go, co ułatwiło nam bliższą znajomość, gdyż siadł na przednich łapach, poruszając bardzo przyjacielsko ogonem.

— E! E! Panisko widocznie amator psów, — odzywa się ktoś za mną.

Spoglądam, także okaz ciekawy. Człowiek w podeszłym wieku o bielutkim jak mleko włosie, ale z rumieńcem na twarzy, co mu nadaje pozór młodości, z krótką fajeczką w ustach.

— Lubię psy — odpowiadam, powitawszy starca.

— Słusznie, bo też pies najwierniejszy przyjaciel, pies gdy do kogo się przywiąże nie zdradzi, ale nie łatwy do zawierania stosunków przyjacielskich; pies nie do każdego przylgnie człowieka. Kiedy, proszę jegomości, było się na Sybirze i człeka zaliczyli do tamtejszej gminy, włóczyłem się od wsi do wsi, żeby co zarobić. Otóż pewnego dnia, nad wieczorkiem, podchodzę pod chatę, a tu wprost na mnie rzuca się ogromny, jakby niedźwiedź, pies. Z chaty wybiega Sybirak, krzycząc: „Nie troń! Nie troń!" Co znaczy po moskiewsku: Nie rusz! Nie rusz! Czułem, że pobladłem na twarzy, zimny pot oblał mi czoło, pies był tuż przy mnie i gospodarz nim dobiegłby do mnie, już pewno brytan chwyciłby mię za gardło. Lecz cóż pan powiesz? Pies zatrzymał się przedemną, obwąchał i zaczął ruszać ogonem. Wówczas gospodarz, a był to Starowier, wyciągnął do mnie rękę, mówiąc:

— *No i ładno, wy błagorodnyj czeławiek a to maja sobaka razorwałaby was w kuski!* (No i dobrze, pan jesteś szlachetnym człowiekiem, inaczej mój pies rozerwałby pana w kawałki). Pamiętam doskonale, jakby dziś, każdy wyraz, choć przez lat dziesięć siedząc we wsi pod Irkuckiem nie wymówiłem ani jednego słowa po moskiewsku i wolałem rozmawiać się z kacapami na migi.

Szczegół ten z życia owego staruszka spowodował dłuższą między nami rozmowę, lecz jakkolwiek zapewniłem go najsolenniej, że i ja też coś wiem o Syberji i także pamiętam wybornie nie tylko moskiewski język, ale i ich nahajki, nieznajomy nie przyznał się kiedy go wysłano na Sybir i za co.

— Dawne dzieje, mój dobrodzieju, a przyznam się panu, że po części i wstyd mi mówić o tem, bo i cóż to tak wielkiego? Żadna zasługa, święty jedynie obowiązek. Chlubić się z tego, byłoby to samo, co rzucać w oczy ludziom mniemaną cnotą, że człowiek nie dopuścił się nigdy kradzieży. Ale mniejsza o wszystko, tylko radbym wiedzieć, co to paniska pędzi z miasta aż do naszej smrodliwej okolicy? Jeżeli łaskawca, jak widzę z wystającej z kieszeni książeczki, przyszedłeś tu albo robić rysunkowe szkice z naszej rzezalni, albo z zakładu żyda Heubluma, co czyści zwierzęce jelita, to szkoda pańskiej fatygi. Byli tu już nie jedni, a uciekli zatkawszy perfumowanemi chusteczkami nosy. A może łaskawca zechciałby obejrzeć drugą osobliwość, gdyż sądzę, iż jego osobę zatrzymała na miejscu ta wiejska chałupka. To nic chałupka, ale w środku naszych Grzegórzek i to przy głównym trakcie, jest podobna tamtej chałupa, która wystaje trzy metry za linję właściwą, jakby naumyślnie się nadstawiała, żeby ją wozy dyszlami dziurawiły. Tak też było niedawno. Jechał sobie jakiś podchmielony chłopina, a śpiewał na całe gardło i rzucał się na wozie to w tę to w ową stronę, tymczasem koń widocznie pobudzony także do wesołości przez swego, radośnie usposobionego gospodarza, dał susa nieco w bok i dyszel wywalił ścianę w domu. Żeby tak nieco niżej, toby był wyrzucił z domu właściciela chorego, leżącego wówczas na łóżku. Było tu panie i krzyku i śmiechu co niemiara, a pijany chłop żegnał się co chwila szepcąc pod nosem: „Kusy mię zmanił! kusy mię zmanił!"

Staruszek roześmiał się wesoło, opowiadając o wypadku, który rzeczywiście wydarzył się przed kilku laty, jak stwierdzają kroniki Grzegórzek.

Widząc, że mam przed sobą jakiegoś „weredyka" i że z jego pogawędki zbiorę sobie materjał do sprawozdania z przechadzki, zacząłem rozpytywać się o stosunki miejscowe. Na co otrzymałem odpowiedź:

— O stosunkach mówić nie będę, bo plotek nie lubię, i pod ławą odszczekiwać ich nie mam chęci, ale skoro pan radby coś schwycić wesołego, czy śmiesznego, bolesnego lub okropnego, to najlepiej przejść się samemu od chałupy do chałupy, zajrzeć do szkoły, do Botaniki, śliczno pokłoniwszy się panu Wójtowi odwidzić biuro gminy, wypić parę kieliszeczków w tutejszym szynczku i posłuchać, jak to ludziska, gdy im „gorzała" rozwiąże gębę, mielą nieczystemi językami.

— Pan tutejszy? — pytam.

— Tak, jak teraz stoimy obadwa, to niby jestem nie tutejszy tylko krakowski, a jakbyśmy się przesunęli na prawo, gdzie ta mała chałupka strzechą pokryta, to byłbym należącym do Grzegórzek.

— Nic a nic nie rozumiem. (C. d. n.)

HUMOR.

Z aforyzmów Aleksandra Dumasa.

Nieszczęścia i źli ludzie atakują dusze szlachetne, ale ich nie zdobywają, podobnie jak morze wściekłemi bałwanami zalewa w czasie burzy skały, które jednak występują z fal, zaledwie słońce błyśnie na niebie.

Strzeż się kobiet przed dwudziestym rokiem życia; zapomnij o nich po czterdziestym.

Celem natury jest, aby człowiek miał dużo dzieci, aby wychował je na ludzi pożytecznych, aby je kochał bardzo, aby były szczęśliwe. Prawdą jest: ożenić się, dopóki się jest młodym i zdrowym, z dzieweczką poczciwą i zdrową, kochać ią całą duszą, zrobić z niej towarzyszkę wierną i matkę zacną, pracować na wychowanie dzieci i dawać im dobry przykład na życie. Wszystko pozostałe jest błędem, zbrodnią lnb szaleństwem.

Wielkie, czyste uczucia, mają to do siebie, iż po szczęściu ich doświadczenia doznajemy jeszcze szczęścia wspominania o nich.

Kto nie miał serca będąc młodym, ten nie będzie go miał nigdy. Serce nie jest owocem zimowym, nie rośnie w śniegu.

— Co to jest las?

— Jest to przesąd naszych ojców, który synowie wykorzeniają.

— Już dwadzieścia razy karani jesteście za pijaństwo. Nie rozumiem jak można tak pić!

— Żeby pau sędzia miał moje pragnienie, toby już zrozumiał.

On: — Więc pisuj do mnie poste-restante pod cyfrą A. B. 7, słyszysz najdroższa?

Ona: — Janku, chyba nie jestem twoją „siódmą?"

— Dziś mi jakoś wino nie przypada do gustu, a głowę mam jeszcze całą od wczoraj, zajętą.

— A cóż twoja głowa ma do tego, wszak zawsze pozostaje pustą.

OSTATNIA POCZTA.

Cesarz wyjeżdża d. 1 lipca na letni pobyt do Ischl. Cesarzowa udaje się, jak wiadomo, z końcem tego miesiąca na kilkotygodniową kurację do Bardjowa w górnych Węgrzech, a stamtąd także do Ischl.

Na onegdajszem zgromadzeniu ludowem we Wiedniu, zwołanem przez zarząd socjalno-demokratycznego stronnictwa z programem: „bilans koalicji", było obecnych około 2.000 robotników. Po zamknięciu zgromadzenia szli robotnicy ulicami, wznosząc okrzyki na rzecz prawa wyborczego i śpiewając pieśń robotniczą. Straż bezpieczeństwa przywróciła wkrótce porządek.

Parowiec Lloyda „Chisbe" rozbił się pod Sacramento; okręt jest podobno stracony. Załogę uratowano. Oczekują przybycia statków dla zabrania 300 ton ładunku.

Figaro poświęca uroczystościom w Kielu artykuł epilogowy, w którym stwierdza, że Francuzi doznali w Niemczech niezrównanie uprzejmego przyjęcia. Marynarze francuscy zmuszeni byli jednak skutkiem wyższych rozkazów, jakie przywieźli ze sobą z Paryża, przeciwstawić serdecznościom niemieckim chłodną sztywność.

Donoszą z Rzymu co następuje: Na posiedzeniu większości parlamentu było 210 deputowanych. Crispi pojawił się o godz. 10-ej wieczorem i został przyjęty przez kilku członków oznakami zadowolenia. Powiedział on: „W spokoju umysłu tkwi zwycięstwo. Nie można poddać się wymaganiu indywiduów, które osobę, nie system zwalczają. Kroczyłem przez kał, a jednak nie zbrudziłem się (?). Walka 54-letnia uczyniła mnie nietykalnym. Moi przeciwnicy zapomnieli, ale Mazzini nigdy o tem nie zapominał, jaki szacunek winien każdy człowiekowi honorowemu. Kiedy ogłosiłem formułkę: „Monarchja łączy, rzeczpospolita nas rozdziela", wtedy napisał on do mnie list, poczynający się od słów: „Stara bolesna miłość i przypomnienie tego, co uczyniłeś dla ojczyzny, zmusza mnie do mówienia". Mogę się zadowolić tem uznaniem Mazziniego. Zresztą byłbym gotów do wyjaśnień, gdyby przyjaciele ich sobie życzyli. (Wołania: Nie, nieporuszaj pan błota!). Pozostaję zatem na poprzednio zajętem stanowisku, przygotowany do każdej ofiary. Proszę przyjaciół dopomódz mi i pozdrawiam ich z całego serca". Deputowani Aprile, Sicardi i Torraza sławią zasługi Crispiego i upraszają przyjaciół o trwanie w dalszej

...łce. Crispi opuszcza zebranie ze słowami wdzięczności dla przyjaciół, którzy go pocieszają i dodają mu odwagi. Wielu deputowanych klaszcze w ręce. — Widoczna komedja!

Korespondent do *Kölnische Zeitung*, pod d. 25 czerwca zapewnia, że w całej Macedonji panuje duszna atmosfera, że oburzenie wzrasta z każdą chwilą. Troszczą się bardzo, że przedsięwzięte surowe środki na granicy, mogą doprowadzić do obalenia bulgarskiego rządu, który może być zastąpionym przez zwolenników awanturniczej polityki. *Kölnische Zeitung* domaga się od państw trójprzymierza przeprowadzenia samorządu w Macedonji, a przynajmniej skierowania i do Macedonji tych reform, jakie obiecane są Armeńczykom.

Podług wiadomości nadeszłych z wyspy Krety, miało przyjść do krwawej utarczki między greckimi chłopami a żołnierzami tureckimi, w której padł jeden oficer, czterech żołnierzy i czterech chłopów.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu"*.

Wiedeń 27 czerwca (rano). W austrjackiej delegacji po referacie jeneralnego sprawozdawcy budżetowego, Stan. Badeniego, przyjęto wszystkie przedłożenia w trzeciem czytaniu. Z kolei nastąpiły przemowy dziękczynne. Gołuchowski wyraził podziękowanie cesarzowi, jakoteż wspólnemu rządowi, po nim zaś Russ dziękował prezydentowi Lobkowitzowi, który po tych przemówieniach złożywszy podziękowanie delegacji, za poparcie jego usiłowań, zamknął tegoroczną sesję delegacyjną.

Podobny przebieg miało równoczesne posiedzenie delegacji węgierskiej, którą również zamknięto.

Wiedeń 27 czerwca (rano). Lewica niemiecka uchwaliła wczoraj głosować w Izbie za przejściem do dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Zofja 27 czerwca (rano). W ministerstwie wojny otrzymano wiadomość, że 23 b. m. tureckie straże graniczne przekroczyły granicę bułgarską koło Filippopola.

Potwierdza się doniesienie że 9 czerwca stoczono w Macedonji zaciętą walkę między powstańcami a wojskiem. Padło 3 powstańców, 8 pojmano. Głowy zabitych wystawiono na widok publiczny. Komitet macedoński przygotowuje memorjał do mocarstw europejskich z prośbą o interwencję.

Londyn 27 czerwca (rano). Rozwiązanie parlamentu nastąpi 10 lipca. Salisbury objął już wczoraj kierownictwo spraw zagranicznych jako nowomianowany minister.

Londyn 27 czerwca (rano). Według *Times*, Japończycy obsadzili silnie wojskiem granicę Liar-Tanga.

Rzym 26 czerwca (w południe). Izba, po bardzo burzliwych obradach w dniu wczorajszym, uchwaliła większością głosów rządowych wniosek Torrigianiego, aby roztrząsanie sprawy Cavalloti-Crispi odroczyć na 6 miesięcy. Crispi wniosek ten przyjął. (Widocznie liczy on na to, że w ciągu pół roku ludzie wiele zapomną i sprawa się zabagni. *Przyp. Red.)*

Rzym 26 czerwca (w połud.) Do Rady miejskiej weszło 48 liberałów, a 32 konserwatywnych katolików.

Kiel 26 czerwca (w połud.) Z dniem 1 lipca nastąpi otwarcie kanału cesarza Wilhelma dla okrętów, które nie zanurzają się głębiej niż $7^1/_2$ metra.

Petersburg 26 czerwca (w południe). Nie ulega wątpliwości, że Niemcy i Anglja w Pekinie intrygują, aby pożyczka przez Rosję ofiarowana nie przyszła do skutku. Mimo to Rosja postanowiła ją przeprowadzić, choćby z największemi ofiarami.

Kingstown nad Tamizą 26 czerwca (w połud.) Ślub księżniczki Orleańskiej z księciem Aosta odbył się tu onegdaj przed południem, w kościele św. Rafała z ceremonjałem monarszym. Członkowie królewskiego domu angielskiego i bardzo wielu dworów europejskich byli obecni na ceremonji.

Madryt 26 czerwca (w połud.) Cimainani, dowódca szwadronu kawalerji na wyspie Kubie, odebrał sobie życie z rozpaczy, ponieważ jego żołnierze bez przerwy uciekali do powstańców. (Zły to znak dla wojsk hiszpańskich. *Przyp. Red.)*

Zofia 26 czerwca (w poł.) W miastach macedońskich, położonych wzdłuż granicy bułgarskiej, odbyły się zgromadzenia, na których postanowiono wspierać powstańców. Ludność jest zdeterminowana, położenie bardzo poważne. Rząd bułgarski strzeże granicy, aby broni do Macedonji nie przemycano. *Swoboda* donosi, że dwa oddziały powstańcze, jeden liczący 22, drugi 40 ludzi, zostały w pień wycięte.

Konstantynopol 26 czerwca (w południe). Sprzysiężenie w szkole wojskowej polegało na tem, że uczestnicy przez los wybrani, mieli opanować Ildyz-Kiosk, gdzie sułtan mieszka, aby zmienić panującego. Szkoła będzie zamkniętą, później zaś zostanie przeniesiona na brzeg azjatycki.

Berlin 26 czerwca. *Kreuzzeitung* zapewnia że uroczystości w Kielu zaostrzyły bardzo stosunki pomiędzy Francją a Niemcami. Rzeczona gazeta dowiaduje się również że pożyczka chińska do skutku nie przyjdzie.

Petersburg 26 czerwca. W realizacji pożyczki chińskiej, gwarantowanej przez Rosję, zaszła zwłoka. Rokowania przeniesiono do Pekinu. Cesarz chiński zwleka z podpisaniem ukazu, nakazującego zaciągnięcie pożyczki.

Londyn 26 czerwca. Nowy poseł japoński przybył do Pekinu i znalazł uprzejme przyjęcie.

Wiedeń 27 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 408·37 Laenderbank 284·50, Staatsbahn 442·75, Lombardy 112·75.

Gospodarstwo i handel.

Program licencjowania buhajów w powiecie krakowskim w r. 1895. I. w Czernichowie na targowisku gminnem dnia 1. lipca b. r. o godzinie 4. po południu dla gmin i obszarów dworskich: 1) Kamień, 2) Rusocice, 3) Kłokoczyn, 4) Rybna, 5) Przeginia duchowna, 6) Przeginia narodowa 7) Czernichów, 8) Czernichówek, 9) Wołowice, 10) Zagacie, 11) Dąbrowa. II. w Liszkach na na targowisku gminnem dnia 3. lipca b. r. o godzinie 9. rano dla gmin i obszarów dworskich: 1) Jeziorzany, 2) Rączna, 3) Sciejowice, 4) Piekary, 5) Liszki, 6) Kaszów, 7) Nowawieś szlachecka, 8) Czułówek, 9) Czułów, 10) Mników, 11) Baczyn, 12) Brzoskwinia, 13) Chrosna, 14) Morawica, 15) Aleksandrowice, 16) Olszanica, 17) Cholerzyn, 18) Chełm z Zakamyczem, 19) Budzyń, 20) Smierdząca, 21) Bielany, 22) Przegorzały, 23) Wola Justowska, 24) Zwierzyniec, 25) Półwsie Zwierzynieckie. III. w Zabierzowie na placu gminnym przed domem Barucha Selingera dnia 6. lipca b. r. o godzinie 4. po południu dla gmin i obszarów dworskich: 1) Kleszczów z Kochanowem, 2) Więckowice, 3) Karniowice, 4) Kobylany, 5) Zelków, 6) Bolechowice, 7) Ujazd, 8) Brzezie, 9) Tomaszowice, 10) Modlnica, 11) Modlniczka, 12) Rząska, 13) Balice, 14) Borów, 15) Szczyglice, 16) Mydlniki, 17) Giebułtów, 18) Tonie, 19) Bronowice wielkie, 20) Zabierzów. IV. w Prądniku czerwonym na placu gminnym przed karczmą św. Łazarza (Baderowej) dnia 8. lipca b. r. o godzinie 4. po południu dla gmin i obszarów dworskich: 1) Czarnawieś, 1) Łobzów, 3) Nowawieś narodowa, 4) Krowodrza, 5) Bronowice małe, 6) Pękowice, 7) Garlica, 8) Trojanowice, 9) Zielonki, 10) Prądnik biały, 11) Bibice, 12) Witkowice, 13) Górka narodowa, 14) Węgrzce, 15) Boleń, 16) Bosułów, 17) Dziekanowice, 18) Raciborowice, 19) Batowice, 20) Zastów, 21) Kantorowice, 22) Mistrzowice, 23) Bieńczyce, 24) Zesławice, 25) Prądnik czerwony, 26) Rakowice, 27) Grzegórzki, 28) Dąbie, 29) Łęg, 30) Czyżyny. V. w Ruszczy na placu gminnym przed karczmą dnia 10. lipca b. r. o godzinie 4. po południu dla gmin i obszarów dworskich: 1) Kocmyrzów, 2) Głęboka, 3) Karniów, 4) Czulice, 5) Wróżenice, 6) Węgrzynowice, 7) Krzysztoforzyce, 8) Dojazdów, 9) Łuczanowice, 10) Wadów, 11) Lubocza, 12) Grębałów, 13) Ruszcza, 14) Krzesławice, 15) Mogiła, 16) Pleszów, 17) Branice, 18) Przylasek rusiecki, 19) Wyciąże, 20) Wolica, 21) Kościelniki, 22) Prusy, 23) Sulechów. — Przewodniczący komisyi: *Jan Skirliński.*

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. W. Polański z Dublan. F. Pajączkowski z Dublan. K. hr. Czosnowska z Wołynia. Fr. Grover z Nicei. J. Prager z Wiednia. H. Schütt z Hamburga.

Hotel Saski. E. Rylski z Rzeszowa. J. hr. Roztworowska z Warszawy. K. Zenowicz z Rytziany. A. Młynowska z Wilna. F. Rzewuski z Topola. E. Urbauh z Linzu. E. Kramsztykowa z Warszawy. J. Schrötter z Tarnowa. A. Wojciechowska z Litwy. Fr. Przewłocki z Galicji. S. Hammer z Berlina H. Sytta z Tarnowa.

Hotel Drezdeński. E. Kozierowski ze Skały. J. Lutowitz z Wiednia. P. Mac-Donald z Częstochowy. K. Berke z Karwodrza. A. Święcicki z Częstochowy. M. Siechowski z Sosnowic. H. Mieluik ze Lwowa. Z. Fischer z Przemyśla. H. Dwernicka z Temeszowa.

Hotel Krakowski. A. Skrzyński ob. z Grabia E. Kłosowski z Krzemieniowic. J. Frączkiewicz z Kijowa. Dr Edward Korniłowicz z Warszawy. Wł. Scisłowski z Limanowy, M. Łobeski z Góry Homara. W. Chwalibóg z Przeworska H. Hodniskiewicz z Król. Polskiego. T. Skrzeczyńska z Lubziny. M. Honesti z Bobrujska. T. Sołtysik ze Lwowa. J. Szczepkowski z Rzymu. S. Goyszewski ob. z Wołynia. Zyg. Pańkowski z Piotrkowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej**: 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny**: 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej**: 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki**: 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia**: 7·25 r. 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20. 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy**: 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej**: 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej**: 8·55 r. — **Ze Skawiny**: 7·24 w. — **Z Kalwarji**: 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia**: 6·06 r., 7·33 r., 12·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy**: 9·37 r. 5·03 w.

Czas środkowo europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 15	Anglobank	175 —
srebrna	101 25	Union	348 —
4% złota	122 95	Bankverein	168 —
4% koronowa	101 35	Akcje Länderbank	284 75
Akcje bank. aust.-w.	1081	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	408 25	„ „ lwowske-czerniow.	328 —
Londyn	121 15		
Napoleony	9 61	„ „ połudn.	112 75
Dukaty	5 67	Elbenthal	300 —
Marki	59 30	Nordbahn	3730
4% Renta węg. kor.	99 50	Staatsbahn	442 62
4% „ „ złota	123 50	Alpin	97 70
Losy prem. węg	158 —	Akcje tytoniowe	236 50
Losy tureckie	83 80	Ruble	130 25

Berlin 25 czerwca.

Banknoty austr.	168 55	4% Listy likw. pols.	68 70
Krótki Wiedeń	168 40	Renta włoska	89 62
Banknoty ros.	219 95	Akcj. austr. kred.	253 30
Listy zast. pols.	219 20	Ultimo Ruble	220 —

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Licznie zapytywany poważam się oświadczyć, **że ogni sztucznych na wianki w dniu 23 b. m. i r. nie robiłem** i w ogóle w całej uroczystości żadnego udziału nie brałem. *M. F. Mądrzykowski*
Łobzowska 43. **konc. pyrotechnik,**

Kuchnia Polska wraz z Kawiarnią przy ulicy świętej Anny Nr. 5 Kraków, poleca ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE, czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. — Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem. — Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, — polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności. Z głębokim szacunkiem *Józef Bielawski.*

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

SUDIN wypróbowany, jako jedynie dob[ry] proszek przeciw poce[niu] si[ę]
Cena pudełka 35 cen[tów].
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną poczta.

Reim i Friedrich Linija A-B KRAKÓW Rynek 37.

Farby pokostowe na **Dachy** blaszane i gontowe.

ANTIMERULION patentowany i pewny środek przeciw Grzybowi w mieszkaniach, Wilgoci i Zgniliźnie.

MATERJAŁY budowlane: CEMENT, GYPS. WAPNO HYDRAULICZNE, PŁYTY isolacyjne, KIT, Asfalt.

MATERJAŁY do pokrywania dachów: TEROWE TEKTURY, Gwoździe do tychże, Ter gazowy, TER DRZEWNY, Szczotki do smarowania dachów.

„CARBOLINEUM“ Carbolineum służy do nasączania drzewa budowlanego itp., chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania niekorzystnego powietrza. Nadaje się szczególnie do pogrążania sztachet, bram, podłóg, stajennych, budynków drewnianych, mostów, słupów i poręczy ogrodowych, dachów gontowych, ławek, altanek ogrodowych. Carbolineum ma barwę brunatną, miłą dla oka, przewyższa swą wyjątkową trwałością i łatwością w użyciu wszelkie inne dotychczas istniejące środki.

Farby pokostowe do pociągania fasad.
Farby suche do fasad w wapnie rozpuszczalne.

Linija A-B KRAKÓW Rynek 37. Reim i Friedrich

Prośba.

Bronisława Żbik wraz z mężem, który od paru lat chorobą nieuleczalną dotknięty, nie będąc w stanie wyżywić 3 drobnych dzieci, znajdują się w tak strasznej nędzy, iż udają się do litościwych i wspaniałomyślnych serc Szanownej Publiczności z błaganiem o pomoc w swem rozpaczliwem położeniu. — Łaskawi Dobrodzieje mogą się naocznie przekonać o tem w Półwsiu Zwierzynieckiem L. 44, ul. Senatorska.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr.
Czwartek dnia 27 Czerwca 1895 r.

I. Zupa rakowa / Rosół, strudel z mięsa / Consommé Jullien
II. Jajka ze szparagami / Mózg w redrykach z jajk. / Vol-au-Veant de Gibier / Mięso, sos pietruszkowy
III. Rosboeuf angielski / Kurczę z rożna z sałatą / Filet de boeuf a la mouel / Mostek cielęcy fricassé
IV. Charlotte Russie / Pierożki z serem / Galaretka
Ser — Owoce — Kawa.

RESTAURACJA w Hotelu Drezdeńskim jest do wydzierżawienia od 1-go Października 1895 roku. 3—3
Wiadomość u adw. Dra Stycznia. 2268

Organista w średnim wieku, żonaty, uzdolniony w swym zawodzie, **poszukuje** na parafji **posady**, zaraz. Krowodrza wieś *Józef Worytkiewicz*, ost. poczt. Kraków. 2291

UCZEŃ z ukończoną 6-tą klasą gimn. **znajdzie miejsce** w aptece E. Hellera
2290 **w Krakowie.** 1 10

W Kalwarji Zebrzydowskiej pod klasztorem, jest **dom drewniany** o 5-ciu stancjach, w bardzo dobrym stanie, z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właściciela pod Nr. 111 w Kalwarji Zebrzydowskiej. 2289 1—2

Nader korzystne kupno parcel budowlanych kilkanaście po nader przystępnych cenach, także **WILLA** obszerna, wygodna, 10 pokoi, dwie obszerne piwnice, łazienki, wodociągi i stajnie. — Wiadomość ulica Mikołajska L. 16 w sklepie.
2292 1—10

Ucznia do praktyki potrzebuje CUKIERNIA SCHMIDA
4—3 w Krakowie 2257
przy ulicy Szewskiej.

Realność przy ulicy Basztowej, z dwoma frontami **i realność** przy ulicy Pędzichów, **parcela budowlana, są do sprzedania.**
Wiadomość u adw. Dra Stycznia. 2267

Wyprzedaż narzędzi rolniczych używanych, w dobrym stanie. Młocarnia z kieratem — **5 pługów Sacka z taczkami — 5 wozów — nowy beczkowóz** — brony, — uprząż różna — **materjały.** Wiadomość przy ul. Dietla Nr. 101 I-sze piętro.
9 10 2195

Mieszkanie
2275 **w Alwernji** 3—2
dwa pokoje i kuchnia z meblami, **do wynajęcia na lato.** Bliższa wiadomość w sklepie Kółka rolniczego w Alwernji

Do sprzedania piękny, duży dywan perski widzieć można od 4-tej do 6-tej godziny po południu przy ulicy Siemiradzkiego Nr. 7, II. piętro.
2285 2—2

Największy skład maszyn do szycia Singera ozórkowe i pierścionkowe i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

KAMIENICA dwupiętrowa nowa blisko plant do sprzedania za dopłatą około 8000. Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 2276 3—3

Pożyczki hipoteczne tudzież **konwersje, przenoszenie na nowy plan umorzenia** przez co raty znacznie się umniejszają, również **pożyczki na drugie miejsce** przeprowadza szybko w pierwszych bankach tak krajowych jak i obcokrajowych (te ostatnie przy wysokiem oszacowaniu). Agencja dla handlu
J. Topolnicki, Lwów Pańska Nr. 13. 2220 6—10

L. LINIEWICZ kupuje starożytne rzeczy, jak: bronzowe zegarki i kandelabry, meble bronzem inkrustowane, porcelanę sewrską i saską, puchary i statuy srebrne, tabakiery złote emaljowane, marmury i inne sztuki piękne z czasów XVI, VII i VIII stulecia.
3—3 **Kraków,** 2271
Krowodrza, willa l. 11.

NOWY ODDZIAŁ FOTOGRAFICZNY

w Droguerji pod czarnym wilkiem, ul. Sienna Nr. 12 w Krakowie.

Ważne dla Panów Amatorów!

Mając zastępstwo pierwszych firm, sprowadziłem najlepsze aparata, najczulsze **klisze**, papiery do kopjowania, wszelkie przybory i **chemikalja fotograficzne**, odstępując 25% niżej cennika, jako to:

Klisze **Lumiera, Weissbroda**	9 i 12	po 1 złr. 10 ct.
Schleussnera i Stankowitscha	12 i 16	„ 1 „ 50 „
	13 i 18	„ 1 „ 70 „

Płyny świeże i wypróbowane:

Wywoływacze, flaszka po	25 ct.
Kąpiel złota „ „	30 „
„ **utrwalająca**, flaszka po	15 „
„ **Ałunowa** „ „	10 „

2204 8—10

Kartony różnej wielkości i jakości 25% niżej cennika.
Za prawdziwość i dobroć klisz, papierów i płynów zaręczamy.
Franciszek Zopoth i Milerowicz.

Księdza Kneippa wszystkie zioła i przetwory lecznicze z tychże otrzymywane, jakoteż kompletne apteczki domowe wraz z podręcznikiem ks. Kneippa, poleca **SKŁAD APTECZNY ulica Zwierzyniecka L. 23 w Krakowie.** Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.
2203 7—12

SKLEP z kilkoma pokojami i **konsensem na kawiarnię,** jest do wynajęcia od 1 Lipca br. przy ul. Długiej L. 15. Wiadomość tamże u właściciela. 2277 2—2

Zdolni i uczciwi AJENCI znajdą zajęcie na prowincji lub stałą gażę w składzie maszyn rolniczych **Franciszka Albina** w Podgórzu. Zgłoszenie od 9—12 rano i od 2215 4—5 po południu. 5—6

Wysyłam 24 25 **KONIAK kuracyjny, oryginalny** 2½ litry za **5** złr. **opłatnie z opakowaniem** za zaliczką. Za dobroć ręczę. — **Makowski Wiedeń,** 18 Bez. Währinger Gürtel Nr. 81. 2139

Poszukuję dzierżawy 200 do 300 morgów w dobrej glebie od 1 lipca br. Zgłoszenia adresować: **Rolnik 200 p. r. Dębica.** 2259

W mieście powiatowem, przy granicy rosyjskiej, jest **zaraz do nabycia** kompletnie urządzony **handel korzenny z wyszynkiem, restauracją, bilardem, sienią zajezdną.** Wiadomość w handlu *J. Wojciechowskiego*, w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 8. 2149 0 10

Magazyn Mebli LUDWIKA CHOMIAKA TAPICERA



w Krakowie, ulica Wiślna N[r.]
26—52 poleca
Wielki Wybór M[ebli]
Wszelkie Wyroby Tapicersko - Deko[racyjne]
gotowe materace, portjery i materje m[eblowe]
Przyjmuje i wykonuje zamówienia także na [prowincji]
Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

Lód dla chorych dostać można **w każdym**
2116 **czasie** 10 12
również w nocy, w aptece pod Koroną (firma Józef Trauczyński) Józefa Sleczkowskiego **w Krakowie, Rynek gł.**

Pierwszy chrześcijański TANI BAZAR *w Krakowie, ul. Szewska L. 15, (Filja w Krynicy),* poleca Wielce Szanownej P.T. Publiczności, wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące. Zasadą bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.
2270 5 8 Z poważaniem
Kielanowski i Lipiński.

F. Kosiba
2263 krawiec męski, 3—4
urządza wyprzedaż rozmai[tych] gotowych sukien męzkich
o połowę tanie[j] jak poprzednio kosztowa[ły] z najlepszych materjałów.
Rynek główny L. 23, nad księgarnią Gebethnera i Ski w Krakowie.

Kamienica II. piętrowa 5 okien od frontu, 35 ubika[cji] w najlepszym stanie zamieszka[na] **do sprzedania. Potrzebny kapitał 10.600** przynoszący czystego 1032. 1687 Wiadomość Sukiennice (skle[p]) (Pośrednictwo wykluczone)

Antoni Rozmani[th]
KRAKÓW
FABRYKA PAROWA CYKORJI
Surogatów kawy i KAWY FIGOWEJ
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Minister[stwa] handlu i rolnictwa.
23 52 1687
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wsz[yst]kie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające [się] bogactwem części pożywnych, tudzież do[sko]nałym smakiem i zapachem.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor: odpowiedzialny Józef Rogosz.